Nr. 160 — We Lwowie, Wtorek dnia 28. Czerwca 1870. — **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Przedpłata na **„Gazetę Narodową“** z *Tygodnikiem Niedzielnym* wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

półrocznie tj. od 1. lipca do końca grudnia . . 10 złr. — ct.
kwartalnie . . 5 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 70 „

We Lwowie bez Tygodnika i przesyłki pocztowej:

kwartalnie . . 3 złr. 75 ct.
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Przedpłata przyjmuje się **tylko do 1 i 16.** każdego miesiąca.

Prenumeratę pocztową na *Gazetę Narodową* najwygodniej przesyłać za przekazem pocztowym, gdyż opłata za przekazem wynosi tylko 5 centów.

Na kartce przekazowej, którą za 5 centów w każdym urzędzie pocztowym nabyć można, wypisać należy jedynie imię i nazwisko prenumerującego, kwotę prenumeracyjną, ostatnią pocztę i adres: „Administracja *Gazety Narodowej*“, i tak wypełnioną kartę wraz z kwotą prenumeracyjną oddać w urzędzie pocztowym.

Lwów d. 28. czerwca.

(Sprawa czesko-ruska. — Z Czech. — Popłoch wiernokonstytucyjnych. — Sprawy wyborcze. — Z Kroacji. — Zmiany w ministerjum. — Krajowa Rada szkolna na Szlązku. — Sprawa superintendentury galicyjskiej.)

Wspominając o odezwie organów staroczeskich, wystosowanej do Rusinów galicyjskich, aby w imię opozycji prawno-politycznej i dla zwycięztwa federalizmu, porzucając Niemców, łączyli się z Polakami, stojącymi pod przewodnictwem Smolki, którego imię jest im gwarancją, że sojusz ten będzie rzetelnie dotrzymany — powiedzieliśmy, że z objawieniem zdania naszego poczekamy, co odpowiedzą Rusini i *Dziennik Lwowski*. Do nich ta odezwa jest wystosowana, więc krok ten nasz był całkiem naturalny. Mimo to *Dziennik Lwowski* pozwolił sobie zapytanie nasze nazwać na pół naiwnem, a na pół sarkastycznem — i w kilku wierszach zbył tę sprawę, podobno ważniejszą, niż wybór pp. Widmana i t. p. we Lwowie. Zapewnił on co do Rusinów, „że odezwę tę przyjmą jako objaw braterskich, życzliwych i zdrowych rad pobratymczego narodu“ — od siebie zaś świadcza, że wcale go „cieszy pomieniona odezwa, a cieszy dlatego samego, że przeciwnicy nasi nader niezadowolnionem na nią spoglądają okiem.“

Taka odpowiedź — podobno na pół lekkomyślna — jest tylko zamaskowanem wyznaniem, że p. Smolka i jego *Dziennik Lwowski* nie wiedzą co z tym fantem zrobić.

Dziennik Poznański zaś pisze z powodu tej odezwy:

„Wartość i doniosłość podobnej odezwy Czechów do Rusinów Galicji umiemy cenić należycie, jak już powiedzieliśmy wyżej. Za porozumieniem Galicji z Czechami przemawialiśmy wiernie i trwale, federacja jest według naszego przekonania i życzenia ostateczną formą politycznego bytu Austrji. (Co jednak nie przeszkadza *Dziennikowi Poznańskiemu* umieszczać mameluckie korespondencje *T.* ze Lwowa; p. r. *G. N.*) Zgoda nasza więc z treścią i dążnością odezwy czeskiej do Rusinów galicyjskich jest zupełną, co nie przeszkadza jednakże dwóch z naszej strony położyć przy niej zastrzeżeń. Otóż po pierwsze uderza nas w niej ów zbytek położonego przycisku na alians tylko ze stronnictwem i z osobą Smolki. Szanujemy osobę, dawniejsze i obecne zasługi Smolki, ale kto chce radzić Rusinom dobrze, powinienby im radzić podać rękę nie osobie, nie stronnictwu, ale sprawie i narodowi polskiemu, bo osoby i stronnictwa zmieniają się, umierają, znikają, kiedy narody i sprawy ich są trwałe. Po drugie, ktokolwiek, jak Czesi, odzywa się dzisiaj do Rusinów Galicji w imię wspólnego Słowiańszczyzny dobra, Słowiańszczyzny szczerej i niefałszowanej, winien im przypomnieć, że prócz umierającego dzisiaj na suchoty centralizmu wiedeńskiego, jest inny jeszcze szatan, czyhający na ich narodową i polityczną duszę, a nie odpędzany przez nich, jakby należało, święconą wodą słowiańskiego poczucia, miłości swobody, wstrętu do niewoli i kłamstwa, a że tym szatanem jest udająca słowiańskość, — fińsko-tatarsko-germańska Moskwa. Kto tedy woła na Rusinów: Podajcie rękę Polakom, by zwalczyć centralizm wiedeński, niechaj nie zapomni dodać: Odepchnijcie Moskwę, bo nie odepchnąwszy jej, zamieniacie tylko jedną niewolę na drugą, na niewolę niebezpieczniejszą i gorszą, dogorywający i mało już szkodliwy austrjacki centralizm na twardy i niebezpieczny knut moskiewski. Otóż, cobyśmy jako nasze *caeterum censeo* dodali do uroczystej odezwy Czechów, którym przecież za równie niespodziany, jak drogocenny objaw praktycznego współczucia, choć nawet tak wyrażonego, jak jest wyrażonem w ich najprzedniejszym politycznym organie, serdeczne niniejszem wynurzamy uznanie“.

Słowo lwowskie podobnie jak *Dziennik Lwowski* nie wiedziało jeszcze do soboty, co zrobić z odezwą stronnictwa staroczeskiego. Przyrzeka dać odpowiedź w numerze środowym, a tymczasem w kronice swojej robi wstępne uwagi, każące się domyślać, że odpowiedź sama będzie wykrętną. Jedno jest pewnem, że odpowiedź ta nie wyjdzie na korzyść Polakom. Co powie narodowa partja ruska, nie mająca organu politycznego, trudno będzie się dowiedzieć. Ze jednak partja staroczeska i p. Smolka nie otrzymają od niej ani bezpośrednio, ani pośrednio dokładnej odpowiedzi, o tem niepodobna w dzisiejszych okolicznościach powątpiewać.

Nie możemy tutaj pominąć, że stronnictwo Młodej Czechii zupełnie pomija tę odezwę staroczeską do Rusinów — jak w ogóle od czasu listu p. Giskry do pp. Riegera, Palackiego i Sladkowskiego, daje się spostrzegać silne rozdwojenie w obozie czeskim, który tylko do czasu trzyma się solidarnie — przeciw Niemcom. Sojusz z feudałami, i klerykałami, odkąd przystąpili do niego w zupełności, albo choć częściowo i czasowo feudały i klerykały innych także krajów mieszanych i czysto-niemieckich, nie może wyjść Czechom na dobre. Już feudały zaczynają proponować myśl zawiązania na nowo rokowań z rządem. Tryumf pism czeskich z zwycięstwa klerykałów w Styrji, nie zdaje nam się słusznym — bo gdyby klerykały styryjscy istotnie przystąpili do opozycji prawno-polistycznej, byliby dla Czechów częścią sojuszu tak silną, że za chwilowe narzędzie nie dałaby się im używać i nie wciągnęłaby w końcu Czechów w fatalne alternatywy. Sojusz z feudałami i klerykałami nie może zresztą być trwały ani silny, bo polegać tylko może na stronnictwie staroczeskiem. Zeszłoroczna uroczystość na cześć Hussa okazała, że duchowieństwo czeskie gotowe w przeważnej swej części odstąpić sprawy narodowej, gdyby ta była związana z upadkiem katolicyzmu a powróceniem panowania hussytyzmu, a niepodobna, aby choć mała część ludu, nie stała za tem duchowieństwem. Stronnictwo młodo-czeskie zaś jawnie dąży do hussytyzmu, z drugiej zaś strony Skrejszowski i Gregr odrzucają stanową reprezentację z r. 1848, której znowu Rieger i Pulacky domagają się jako podstawy sejmy czeskiego. Stronnictwo młodo-czeskie w ogóle nie jest od zawarcia kompromisu z rządem. Ten antagonizm jest przyczyną, że wydanie wspólnej od obu stronnictw odezwy w sprawie wyborczej nie przyjdzie do skutku; projekt jej młodzi Czesi ponownie odrzucili. Na Smichowie pod Pragą ma nawet przeciw Kodymowi kandydować Barak, hussyta, ze stronnictwa młodo-czeskiego.

Niema jednak wątpliwości, że dzisiaj stronnictwa czeskie ostatecznie trzymać się będą solidarnie w walce przeciw Niemcom. *Nowa Presse* donosi, że prezes sądu wyższego w Pradze, Streit, i nadprokurator Jarosch zrozpaczeni coraz namiętniejszem postępowaniem pism czeskich podali się do dymisji. Minister sprawiedliwości miał na to odpowiedzieć tajnym okólnikiem do prokuratorów (który jednak Czesi wykryli), wzywającym ich, aby przeciw „opozycji fanatycznej“ występowali wszelkiemi sposobami. Duchowieństwo czeskie, o ile jest katolickiem, nie należy jednak do ultramontanów. Za przykładem pragskiego, duchowieństwo innych także dyecezyj wydało adres zaufania przeciwnikowi nieomylności, kard. Schwarzenbergowi, a nadto i bisk. Strossmayerowi. (Dodamy przy tej sposobności, że Strossmayer w liście do londyńskiego organu infalibilistów, *Tablet*, zaprzecza, jakoby myślał o utworzeniu osobnego kościoła południowo-słowiańskiego.) Rząd zabrania mityngów, urządzonych przeciw nieomylności. Tak zakazał mityng na górze Kuszum. Organ staroczeski, *Pokrok*, wzywa czeskich protestantów, aby zerwali stosunki z Rzeszą niemiecką i utworzyli osobny kościół.

W mieście Wiedniu przy powtórnym wyborze posła piątego, wybrany został mimo intryg centralistów postępowiec Nikola ogromną większością przeciw dr. Stögerowi, i kandydatowi żydów, dr. Jacquesowi. Niemcy w ogromnej trwodze: zwycięztwo klerykałów w Styrji poprze już i tak silnych klerykałów w Austrji Wyższej i Salcburgu. Jeśli w tych trzech krajach wybory z grupy dworskiej wypadną w duchu feudalno-klerykalnym, to w ręku stronnictwa antikonstytucyjnego będzie większość sejmowa. A na to się zanosi. Z natężeniem wyglądano, kogo cesarz wybierze na pełnomocnika swego przy wyborach z wyższo-austrjackiej grupy dworskiej; cesarz wybrał hr. Falkenhayna, klerykała. Ks. Kamil Stahremberg i ks. Karlos Auersperg zwołali zgromadzenie przedwyborcze z tej grupy na d. 1. lipca, a proponowani przez nich kandydaci, należą przeważnie do klerykałów, wreszcie zaś do przeciwników wyborów bezpośrednich bezwzględnych. Szlachtę wiernokonstytucyjną na Morawie wzywa organ feudalno-klerykalno-federalny, aby w imię ojczyzny, kościoła i swego stanu przeszła do obozu opozycji prawnopolitycznej. Gdyby to się stało, to sejm berneński nie mógłby się nawet zgromadzić dla braku kompletu, który dotychczas ratowała tylko szlachta wiernokonstytucyjna. Nie dziw zatem, że organa wiernokonstytucyjne, tak centralistyczne jak postępowe, szukają za powodami wzmożenia się klerykałów, i rozprawiają o życiu lub śmierci przyszłej Rady państwa.

W Bozen (w Tyrolu) po święcie „serca Jezusowego“ odbyło się zebranie ludu, liczące około 10.000 katolików, które biskup zagaił udzieleniem błogosławieństwa; przedmiotem rozpraw było polityczne położenie Austrji. D. 25 miało się odbyć drugie takie zebranie.

Z Dubrownika (Ragusa, w Dalmacji) donoszą pod d. 25 o rozruchach agraryjnych między włościanami w okolicy Canale; musiano tam wysłać wojsko. Dalmatyniec dr. Matic, który udał się był do Pragi na konferencję z Czechami, wrócił d. 22 do Zadaru, i oczekiwał na przybycie Lubuszy z Buduy aby wespół kierować wyborami z gmin wiejskich. Słychać, że jadąc przez Wiedeń, miał Matic posłuchanie u ministra, hr. Taaffego, który mu ręczył, że narodowcy dalmaccy otrzymają równouprawnienie w szkole i urzędzie, i w ogóle w życiu publicznem, byle obesłali Radę państwa.

Na Bukowinie szlachta rumuńska, zerwawszy rokowania z szlachtą polsko-ormiańsko-grecką, utworzyła d. 22 b. m. osobny komitet wyborczy (przewodniczący br. Aleksander Wasilko, zastępca Jakób Mikuli, sekretarz Wiktor Styrdza) który ogłosił nowy, już podobno trzeci z kolei program, w którym wychodząc z zasady, że zupełnie swobodny rozwój na podstawie indywidualności naturalnej i historycznej jest jedyną moralną rękojmią dobrobytu i najwyższem dobrem kraju, i że od zachowania i rozwoju narodowych właściwości krajów pojedynczych zależy wielkość i potęga monarchii, żąda tego samego w ogóle, co i program polsko-ormiańsko-rumuński, z dodatkiem jeszcze, aby wszystkie dotyczące Bukowiny sprawy u rządu centralnego były połączone, i osobną miały reprezentację (ministra dla Bukowiny), i z tym odrębnym szczegółem, że mówiąc o językach krajowych, podnosi język historyczny — t. j. zapewne rumuński, podczas gdy na Bukowinie, jeśli jest jaki język historycznym, to jest nim ruski.

Posiedzenia sejmu zagrzebskiego nie mogły się nanowo rozpocząć d. 25, gdyż z 123 posłów przybyło tylko 28. Narodowcy przygotowali interpelację do bana z zapytaniem: jakim sposobem wbrew ugodzie kroacko-węgierskiej z r. 1868, rząd węgierski, a nie kroacki, mianował arcybiskupa zagrzebskiego, i to nie krajowca, ale Węgra.

Kilka pism wiedeńskich zapewnia, że br. Petrino pozostanie w ministerstwie jeszcze tylko parę tygodni, i p. Potocki zaprasza hr. Spiegla i p. Brestla, byłego ministra finansów, do wstąpienia do ministerjum. P. Stremayer miał postawić kilka warunków przed ponownem wejściem do ministerjum: ustąpienie br. Widmana, poczekanie na rezultat wyborów, i powzięcie energicznych środków przeciw uchwałom soboru. Utrzymują, że w razie ogłoszenia dogmatu nieomylności, ma być przywrócone *placetum regium*, t. j., że rozporządzenia Rzymu nie mogą być ogłaszane bez pozwolenia rządu.

P. Tschabuschnigg, szef ministerstwa wyznań i oświaty, mianował do krajowej rady szkolnej na Szlązku samych nieprzyjaciół języka polskiego, i wogóle nie-Polaków, między innymi np. sławnego pastora Haasego, którego jakaś klika protestantów galicyjskich na dobitek chce mieć superintendentem galicyjskim, z siedzibą we Lwowie, wbrew protestanckiej ordynacji, która między innemi stanowi, że siedzibą superintendenta ma być parafia, której jest pastorem. Czy taki skład rady szkolnej ma być odpowiedzią na petycję Polaków szlązkich do p. Potockiego?

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń 26. czerwca.

(*sk.*) *Unusquisque faber suæ fortunæ* brzmi starodawne przysłowie. Dawno już nie było stosowniejszej pory do przypomnienia go tej części Polski, którą losy przykuły do Austrji, jak obecna.

Tak jest, odrębne stanowisko kraju i spełnienie jego życzeń — t. j. samorząd, i na stałych podstawach rozwijający się dobrobyt, mogą, jeśli zechcą, łacno teraz uzyskać ci, których Galicja wyszle do sejmu. Wywalczenie na Niemcach rezolucji, i zmuszenie rządu do wstąpienia na tory polityki szczero ugodowej, zawisło dzisiaj od sejmu lwowskiego. Wątpi o tem chyba tylko ten, co ślepym jest i głuchym na wszystko, co się dzieje w Przedlitawii — lub co upadł tak nizko, że z samolubnych pobudek przedstawia rzeczy w fałszywem świetle sobie i innym, i potrzebne dla osobistych widoków wyciąga ztąd wnioski.

Nie wątpię, że część przynajmniej publicystyki galicyjskiej pojmie ważność obecnej chwili, i wskaże na dogodną sposobność wywalczenia praw, dawno krajowi należnych. Mniemam także, że odsłoni i należycie oceni zakulisowe zachcianki i celiki tych, co to kryjąc się w upstrzony frazesami płaszczyk szermierzy swobód krajowych, i szukając zawsze dotąd w tem odzieniu własnego tylko wywyższenia, i za własnym tylko goniąc zyskiem, chcieliby i teraz kraj odpowiednio swoim dążeniom zgubnemi poprowadzić drogami. — Wiem w końcu, że znajdą się głosy, co wskażą drogę, którą wobec dzisiejszego stanu rzeczy postępować potrzeba, aby dopiąć raz tego, czego się kraj jednogłośnie od tak dawna i tak upornie domaga.

Mimo to nie od rzeczy będzie donieść do wiadomości waszej sposób zapatrywania na stan obecny znacznej części Polaków tutejszych, i stwierdzić tem, że głosy ich i zdanie łączą się zupełnie z wywodami i zdaniami, rozwiniętemi niedawno w waszym dzienniku

Dlatego pozwólcie, że skreślę najprzód pokrótce stan ogólny prowincyj niemieckich w Przedlitawii, który się zarysował podczas wyborów, a potem podam wnioski, jakie my tu z niego wywodzimy.

Kilkakrotnie powtarzałem już w listach swoich, iż zmiany w składzie Rady państwa, mogącej przeistoczyć jej większość dotychczasową, spodziewać się nie można. Rezultat wyborów nie zadał kłamu moim przepowiedniom.

Mimo bowiem zwycięztwa klerykałów w gminach wiejskich Styrji, gdzie taki Kaiserfeld nawet nie więcej nad głosów 12 mógł otrzymać, — mimo że wyższa Austrja, ośmielona postępkiem sąsiedniej prowincji, wybierze po wsiach jeszcze bardziej klerykalnie, jak się zrazu spodziewano — większość sejmów krajowych w tych dzielnicach państwa pozostanie centralistyczną — bo miasta i większe posiadłości, rozstrzygając tu jak wszędzie, wybiorą niewątpliwie dawne i znane nam osobistości.

W innych krainach skład sejmów pozostanie ten sam co i dawniej, a zatem i delegacje nie o wiele się zmienią.

Gdy zestawicie to wszystko ze znanym wam rezultatem wyborów niższej Austrji, otrzymacie jasny dowód, że poprzednie moje twierdzenia o składzie Rady państwa nie były mylnemi.

Nierozsądnie jednak byłoby mniemać, że centraliści, przerzedzeni dzisiaj tu i ówdzie, to przez postępowców, to przez klerykałów, zachowają ową syndlerowsko-cyniczną minę, która ich zawsze cechowała; i otaczać będą nadal ustawy zasadnicze owem *noli me tangere*, wynalezionem przez Tintich i Kurandów. Owszem kompromissy, które wywalczą na nich znakomite mniejszości klerykalne i postępowe w pojedyńczych sejmach, jako też bojaźń, że opierając się dłużej ogólnym życzeniom, stracą na zawsze wpływ na sprawy państwa, o wiele niżej nastroją ich dumę, i zniżą pyszałkowatość głupią, z którą dotąd rozsiadali się na fotelach budy w Schottenthor.

Tak będzie niezawodnie, i wkrótce może usłyszymy słowiczym głosem wypowiadane przez ich organa zaprosiny do Rady wraz z ułudnemi obiecankami, że się we Wiedniu wszystko ku wszechstronnemu ułoży zadowoleniu. „Przyjdzcie tylko do nas, mili, a my was pewnie zadowolimy“, będzie pisała niezawodnie *Nowa Presse* i paplał za nią jak za panią matką *Nowy Fremdenblatt*.

Czy jednak ta zmiana frontu będzie szczerą, i obietnice takie, że się na nie spuścić będzie można? Szczęściem antecedencje tej kliki są tego rodzaju, że nie pozostaje wątpliwości, jaką powinna być odpowiedź na powyższe pytania. Nic i nigdy jej na słowo wierzyć nie można, oto nauka, jaką ona dała podczas swego panowania wszystkim prawie ludom Austrji.

Czyż Galicja tylko ma być do tego stopnia łatwowierną i dobroduszną, aby nie korzystała z tej nauki i nie powiedziała raz przecież tym panom: albo dajcie przyrzeczenie na piśmie, albo nic z wami do czynienia mieć nie chcemy? Idąc bez żadnej rękojmi, a rękojmi nie na czczych tylko opartej słowach, za głosem tych syren, co dwakroć już nas zwabiły do rajchsratu, by naśmiawszy się z nas, z niczem odprawić, popełnilibyśmy niekonsekwencję, jakiej zdolny jest tylko naród, pozbawiony wszelkiego wychowania politycznego.

Według naszego tu zdania Galicja powinnaby uchwycić w lot nadarzającą się sposobność i wyzyskać dla siebie gruntownie ów rozstrój partyj niemieckich, który trwając teraz nie tak prędko, być może, znowu się powtórzy. Jeżeli tedy ani rząd nie zobowiąże się popierać naszych żądań, ani sejmy pojedyńcze nie powezmą rezolucyj, wymagających doprowadzenia do skutku ugody z Polakami, sejm lwowski powinien, jeśli będzie miał pretensję do rozsądku politycznego, odmówić wysłania delegacji do Wiednia, i zniszczyć tą uchwałą do szczętu klikę rajchsratową. Nie podlega bowiem wątpliwości, że bez delegacji galicyjskiej Rada państwa nie przyjdzie do skutku. A czy klerykały, czy postępowcy obejmą potem ster rządu, nam każda z tych zmian wyjdzie na korzyść

Nawet gdyby centraliści po ponownem rozpadnięciu się Rady przyszli jeszcze raz do przewodnictwa w Austrji, parci ze wszech stron i na serjo zagrożeni, nie będą się śmieli oprzeć żądaniom, w tak jaskrawy sposób się manifestującym, i przeszłej nie imą się polityki.

W naszych tedy rękach spoczywa wywalczenie rezolucji i od nas samych zawisło, by nie zbyt pochlebne dla narodu naszego przysłowie: mądry Polak po szkodzie — nie zmieniło się na jeszcze niepochlebniejsze: głupi Polak i po szkodzie.

Z spraw bieżących nie ma nic nowego o czembyście już z dzienników i telegramów nie wiedzieli. Dzisiejsze pisma pojąć nie mogą zwycięztwa klerykałów w Styrji, i dziwią mu się tem bardziej, o ile mniej go wyglądały. *Wanderer* plecie z powodu jego jak na mękach o reakcji i upadku a *Nowa Presse*, której partja głównie to zwycięztwo spowodowała, wali winę na federalistów. *Stary Fremdenblatt* jeden trafił w rdzeń rzeczy i przypisuje powodzenie klerykałów oburzeniu ludności, jakie wywołują niewczesne żarty i głupie napady żydowskich dzienników na religię katolicką. Przed dwoma tygodniami i ja podawałem ten sam powód kłonienia się liberalnej w rzeczy samej ludności do ultramontanów.

W mieście i na Neubau nowo wybranym postępowcom Nikola i Schrankowi wyprawiają wyborcy prawdziwie demonstracyjne owacje. Na Neubau osobliwie owacje te mają charakter szalonej radości ze zwycięztwa. Noszono Schranka na rękach, obsypano go życzeniami i bukietami, pito na zdrowie jego beczki piwa, słowem warjowano. A wszystko to raczej aby dokuczyć Schindlerowi, jak uczcić Schranka.

Krąży tu pogłoska, że ministerjum obrony krajowej zostanie zwinięte, jak tu już przed obsadzeniem go przez Widmanna być miało. Mówią także o rokowaniach z Rechbauerem, Spieglem i — Brestlem, o czem wam zresztą już telegrafowałem.

Czy nie dziwi was milczenie dzienników wiedeńskich o Galicji? Mogę was zapewnić, że śledzą tu z wielką uwagą za ruchem naszym wyborczym — i jeśli milczą, to tylko dlatego, że boją się przyznać, iż wobec dokonanych wyborów w prowincjach niemieckich, jakoteż mów kandydackich tu we Wiedniu, dla rezolucji mało zostaje nadziei w przyszłym rajchsracie.

Spodziewają się one, że nic nie mówiąc, utrzymają Galicję w mniemaniu, iż zapewnienia zgodliwości i koncesyj, któremi sypały przy objęciu steru przez Potockiego, istnieją dotąd jeszcze w pełni — i że tym sposobem zwabią delegację naszą do Wiednia.

Florencja d. 22. czerwca.

(?) Dnia wczorajszego przybył do tutejszej stolicy markiz Oldoini, ambasador włoski na dworze portugalskim, i natychmiast miał długie posłuchanie u p. Visconti-Venosta, ministra spraw zagranicznych. Ponieważ prasa europejska stosownie do stronnictwa, do jakiego dziennik należy, najrozmaiciej zapatruje się na kolizję p. Oldoini z marszałkiem Saldanha, obecnym prezydentem gabinetu lizbońskiego, i jedne dzienniki ganią i potępiają posła włoskiego, inne znowu oddają mu słuszność zupełną, przeto postanowiłem wyjaśnić wam bliżej całą tę sprawę.

Markiz Oldoini już od 20 lat w różnych stopniach i przy różnych dworach pełnił służbę w zawodzie dyplomatycznym, skutkiem czego zyskawszy sobie szczególne zaufanie Wiktora Emanuela, został przedstawicielem na dworze jego zięcia, to jest króla portugalskiego. Przez cały czas swego pobytu w Lizbonie, p. Oldoini był zawsze w najlepszych stosunkach nie tylko z młodym królem, ale także z jego gabinetem, dość często się zmieniającym, aż do czasu, gdy marszałek Saldanha, 82letni starzec, przemocą dostał się do steru rządu i objął tekę ministra prezydenta i ministra spraw zagranicznych. Marszałek Saldanha oddawna jest znanym jako ultramontanin i gorliwy obrońca władzy doczesnej papieża.

Klerykalny dziennik *l'Unita Catholica*, wychodzący w Turynie, ciesząc się z wypadków zaszłych w Lizbonie, podał nam 5 listów i broszur starego marszałka, ogłoszonych w obronie papieża króla, na którego dworze był przedstawicielem Portugalii, od roku 1867, aż do końca roku 1868, to jest do czasu, gdy był powołanym do utworzenia przedostatniego gabinetu. Skutkiem silnej opozycji, marszałek Saldanha straciwszy ster rządu, nie mógł znieść, że ludzie młodzi, przeciwnego stronnictwa, zajęli jego miejsce. Dlatego porozumiawszy się z partją klerykalną, z której biskupa Vizen powołał na ministra spraw wewnętrznych, i przez obietnice pozyskawszy wojsko, wykonał *coup d'etat* zeszłego miesiąca i zmusił przelękniogo króla do oddalenia wszystkich swoich ministrów. Zaledwie sformował Saldanha swój gabinet, natychmiast wydał do narodu manifest, w którym zapowiedział, że pierwszem staraniem jego rządów, będzie obrona „religji, moralności, sprawiedliwości, wolności“ itp. gruszek na wierzbie. Przez obronę religii i moralności pan Saldanha rozumie obronę władzy doczesnej papieża i zerwanie stosunków urzędowych z państwem włoskiem.

W takim stanie rzeczy, już nietylko w obronie króla portugalskiego, do najwyższego stopnia znieważonego w swej królewskiej godności przez *pronunciamento* Saldanhy, ale także w obronie interesów swego kraju, markiz Oldoini musiał czynnie wystąpić przeciw uzurpatorowi władzy i i dokładnie wyrazić swe niezadowolenie. Dowiedziawszy się o tem zdziecinniały starzec wręcz oświadczył markizowi Oldoini, że go u siebie przyjmować nie będzie, a nadto dla tem większego uwydatnienia swego stanowiska politycznego wysłał do Rzymu powinszowanie papieżowi, aby jak najprędzej uznanym został za nieomylnego, przyrzekł wypłatę rat zaległych, jakie Portugalia płaciła da-

…ej na utrzymanie bazyliki św. Piotra i nie… o obiecał czynną pomoc w razie wojny papieża z Włochami.

Markiz Oldoini uwiadomiwszy o tem p. Lanzę, prezydenta tutejszego gabinetu, kilkakrotnie domagał się, aby wezwano go do Florencji na urlop, i aby zerwano stosunki dyplomatyczne z przedstawicielem Portugalii we Włoszech, dopokąd p. Saldanha nie ustąpi z gabinetu lub też nie da odpowiedniej satysfakcji.

Ponieważ wielkie jest prawdopodobieństwo, że z upadkiem dzisiejszego uzurpatora władzy w Portugalii dobre stosunki tego państwa z Włochami przywrócone zostaną, gabinet tutejszy starał się wszelkiemi sposobami posłów interpelujących w tej sprawie ministerstwo, umitygować a w zapale oratorskim p. Visconti-Venosta w swojem oświadczeniu zredukował sprawę do nic nieznaczących rozmiarów. Tym sposobem gabinet florencki swojem roztropnem i umiarkowanem postąpieniem, nietylko że upokorzył ambitnego marszałka, ale zażegnał burzę, wyniknąć mogącą ze wzajemnego rordrażnienia dwóch narodów.

Z nastaniem upałów prawie już zniknęły z placu boju młodociane zastępy obrońców i krzewicieli wszech-rzeczypospolitej, a chociaż uwijały się one w różnych punktach apenińskiego półwyspu przeszło przez 5 tygodni, nigdzie żadnej potyczki z wojskiem regularnem nie stoczyły, zadawalniając się kilkoma strzałami zdala... Mimo tego jednakże przewóz wojska i żandarmerji, zdwojenie żołdu dla żołnierzy, wysłanych w pole i góry, pociągnęły za sobą przez czas trwania republikańskich rozruchów przeszło trzy miliony lirów, które nie będą wielką siurpryzą dla p. Selli, z taką trudnością układającego budżet państwa. Przez dni kilka bawiła tu ambasada chińską, złożyła hołd królowi zapewniając go w imieniu swego n i e b i e s k i e g o p a n a, że go ma w swej łasce i że chce zawierać z nim i jego podwładnemi ludami przyjaźń, godną dwóch wielkich narodów, odwiedziła parlament i obejrzała wszystkie osobliwości tutejszej stolicy. Wyjeżdżając do Neapolu, ambasada chińska zakupiła kosztowny krucyfiks, który za pobytem swym w Rzymie ma ofiarować papieżowi. Obecnie bawi się tam lepiej jak w tutejszem mieście, a to dlatego, że publiczność tameczna zbytecznem przyglądaniem i gromadzeniem się na około nie robi im tyle subjekcji, ile doznawali ze strony Florentczyków, w swym charakterze bardzo zbliżonych do lekkomyślnych i płochych Paryżan.

Z Rzymu d. 19. czerwca.

Następcą w urzędzie archiwisty kościoła rzymskiego, po usuniętym ojcu Theinerze, został Cardoni, arcybiskup *in partibus infidelium*. Cardoni zajmował się głównie pracami przygotowawczemi do kwestji nieomylności nim zwołano sobór. Mianowicie infalibiliści chwalą, że zachował w najściślejszej tajemnicy to; co się w komisji przygotowywało, tak iż dopiero biskupi dowiedzieli się o kwestji nieomylności, gdy się zjechali na sobór. Ojca Theinera usunięto głównie z tego powodu, iż wydać miał Strossmayerowi odpis jednego artykułu z regulaminu soboru trydenckiego, któryto artykuł wykazywał zupełną sprzeczność z regulaminem dzisiejszym. Tam ten największą swobodę zostawiał mowcom i ojcom kościoła, teraźniejszy właśnie odjął im tę wolność.

Pokrótce przedstawiam wam przebieg rozpraw soborowych o nieomylności papieża. Trzeciego czerwca biskup z Pitsburgu, z Północnej Ameryki, mówił o nieomylności papiezkiej; przedstawiał, że ta nauka jest zupełnie nieznana katolikom jego dyecezji, chociaż są to prawdziwi katolicy życiem całem i czynami, a nietylko z nazwiska jak Włosi! Kardynał Capaltti przerwał mu mowę w tem miejscu, i kazał mu milczeć. Senestrey z Regensburga zapewniał był sobór, że wszyscy bez wyjątku katolicy w Niemczech są za nieomylnością papiezką, a kilku tylko złośliwych ludzi rozpuszcza wiadomość, iż w Niemczech nieomylność ma wielu przeciwników. Dinkel, biskup z Augsburga, zaprzeczył Senestreyowi, i przestrzegł sobór, ażeby podobnym złudzeniom się nie oddawał. Marət, biskup francuzki, zwrócił uwagę soboru, w jaki labirynt wchodzi. Albo papież jest nieomylny, więc nie potrzeba na to zwoływać soboru, i tę nieomylność uchwalać, albo jeśli potrzeba uchwały soboru, to uchwalający sobór stoi wyżej nad papieżem, jest jeszcze nieomylniejszym.

Przerwał mu kardynał Bilio z największym gniewem, zarzucając mu, że nie zna pierwszych podstaw wiary, i oświadczył, że sobór jest tylko na to zwołany, aby od wieków istniejącą nieomylność papiezką skonstatować. Mowca nie powinien mówić o większości lub mniejszości soboru, lecz o soborze.

Namiętną naganę kardynała Bilio wysłuchał Maret cierpliwie i spokojnie, i gdy skończył Bilio, zapytał, czy wolno mu skończyć mowę? Wszyscy milczeli, więc Maret mowę swoją kończył wśród największej ciszy. Ale tego było kardynałom i biskupom infalibilistom za wiele. Nazajutrz nagle wnieśli i uchwalili zamknięcie rozpraw jeneralnych. Przeciwko temu wniosło stu kilkudziesięciu biskupów protest.

Biskup Verrot z Sawanny w specjalnych rozprawach wniósł protest przeciw ustępowi, który oznacza nieomylność papiezką jako rzecz powszechnej i wszędzie uznanej nauki wiary, czyli doktryny. Nie jest to powszechna i ogólnie uznana doktryna, rzekł, lecz tylko doktryna jednej szkoły, tak zwanej ultramontańskiej. Nato infalibiliści podnieśli krzyk a Bilio przerwał mu mowę pod pozorem, że to nie należy do tego ustępu, lecz gdzieindziej. Tylko Szwarzenbergowi, chociaż mówił silnie i stanowczo nie przerywano. Przerwał jednak Bilio mowę biskupowi włoskiemu, Lozannie, 84-letniemu starcowi, również pod pretekstem, że odstępuje od rzeczy.

Najsilniej występywali biskupi przeciwnicy nieomylności w rozprawach nad rozdziałem trzecim, znoszącym stary system episkopalny kościoła a wprowadzający system papiezki. Rozdział ten znosi władzę biskupów, robiąc ich tylko komisarzami papiezkimi, mającymi tyle władzy, ile im papież pozostawić raczy.

W hierarchii kościelnej stopień biskupi byłby zupełnie zniesiony, chociażby tytuł pozostał. Własnego zakresu biskupi wtedy nie mieliby, tylko pełniliby to, co im papież przekaże. Arcybiskup z Mechlinu nie kontentował się i takiem ograniczeniem władzy biskupiej, lecz wniósł cztery kanony jako dodatek, rzucające klątwę kościelną na obrońców systemu episkopalnego.

W pismach rzymskich i innych ultramontańskich uderzają infalibiliści na przeciwników tej nauki soboru. Piszą, iż w sprawie bożej są niebezpieczniejsi jak ateiści, dowodzą, że liberalni katolicy, to gorsi są jak farmazoni! Jeszcze nie uchwalono dogmatu nieomylności, a już sprawia cuda. *L'Univers* opowiada te cuda, która miała głęboka wiara w nieomylność sprawić w Vienne, w jakimś zakonnym pensjonacie panieńskim.

Papież rozgniewany jest, że niektórzy angielscy biskupi występują również przeciwko nieomylności. W licznem towarzystwie opowiadał, iż biskup Clifford dlatego jest przeciwny nieomylności papiezkiej, iż go papież nie zrobił arcybiskupem Westminsterskim! Biskupów dotąd nie puszczają z Rzymu na urlop, nawet za mury miasta wyjechać im nie wolno bez osobnego zezwolenia sekretarza soboru. Swieżo biskup węgierski z Jagieru (Erlau) chciał zrobić wycieczkę do Neapolu. Policja rzymska odmówiła wizy paszportu, dopokąd nie uzyska pozwolenia sekretarza soboru.

Z zagranicy

W chwili gdy zakon ojców jezuitów cieszyć się ma prawo niewątpliwem bliskiem zwycięstwem zasad, soborowi do uchwalenia przez siebie poddanych — jednocześnie nieomylny papież poczyna od czasu do czasu doznawać przykrości, jakie zaszczyt, mający go spotkać, sprowadzić mu musi. Świeżo Francja, ów „wierny syn kościoła“ urzędownie ogłasza swe z Rzymem zatargi. Powód tych jest następujący: Nuncjatura ogłosiła w ubiegłym tygodniu w *l'Univers* pismo sekretarza breve papieskiego, w którem tenże zaleca nuncjuszowi wyrazić tym francuskim duchownym, którzy przysłali papieżowi adresa z okazji dyskutowanej kwestji nieomylności, odpowiednie podziękowanie. W skutek powyższego ogłoszenia, ks. Grammont powołując się na istniejące prawo publiczne, które wzbrania reprezentantom innych państw znosić się w podobny sposób z władzami, zostającemi w zależności od miejscowego rządu, zwrócił uwagę nuncjusza popieskiego na niewłaściwość podobnego postępowania, a jednocześnie w *Journal Officiel* polecił zamieścić urzędowne oświadczenie, iż msgr. Chigi, strofowany o dopełnienie aktu, przeciwnego istniejącym prawom, wyjaśniał, iż rzecz cała powstała w skutek prostej pomyłki, a wyrażając przeto swoje ubolewanie, złożył solenne zaręczenie, iż nic podobnego w przyszłości nie powtórzy się.

Niepodobna przyznać słuszności prawu, wprowadzającemu takie ograniczenia jak powyższe, w wystąpieniu jednak ministra spraw zagranicznych, który był posądzanym o szczególne dla Rzymu sympatje, widzieć należy chęć stanowczego przeszkodzenia, aby w przeszłości jakie uchwały soboru, przeciwne dobru państwa, mogły być bez zakomunikowania rządowi przesłane duchowieństwu.

Prawo petycji, jakie dotąd jedynie senat posiadał, zostało obecnie przyznanem i Ciału prawodawczemu, w myśl czego książęta Orleańscy popierając wystąpienie markiza Piré, wnieśli żądanie o dozwolenie im powrotu do Francji i zwrot zabranych majątków Petycja ta, złożona prezesowi Ciała prawodawczego, natychmiast została odesłaną do rozpatrzenia komisji, która ma wezwać od siebie dla dania wyjaśnień ministrów. *La Presse* donosi, iż gabinet miał już nawet naradzać się, jaką ma dać odpowiedź, i podobno zdecydował się oświadczyć przeciwko wniesionemu żądaniu. Wiadomość ta zdaje się potrzebować jeszcze potwierdzenia, zwłaszcza, że staje w otwartej sprzeczności z pogłoską o ponownem wstąpieniu do rządów Buffeta i hr. Daru.

Złożonej petycji, ks. Nemours z synami, jak również i kilka innych osób z rodziny detronizowanej, nie podpisało.

Projekt rządowy do ustawy o mianowaniu merów, poparty przez komisję, przeszedł większością 187 głosów przeciw 55. W zażartej z tego powodu dyskusji, rząd prawie nie przyjmował udziału, a głównie spór wiódł lewy środek izby z prawym. Pinard, były minister, bronił wymownie projektu rządowego, uznając konieczność pozostawienia rządowi prawa mianowania merów (burmistrzów) z pośród członków rady municypalnej. Lewy środek Izby przeciwnie powołując się na zasady programu, przyjętego przez ministerjum Olliviera, napróżno domagał się wprowadzenia w czyn obietnicy, i pozostawienia radom municypalnym prawa wyboru merów. A tak z przyjęciem projektu rządowego autonomia gmin, którą niegdyś ministerjum zapowiedziało. została sprowadzoną do nic nie znaczących rozmiarów.

W ubiegłym tygodniu policja nowe poczyniła aresztowania. Mówią, iż został wykrytym nowy spisek na życie cesarza; zapewne jednak dokonane aresztowania są tylko w związku ze sprawą Beaury'a i innych oddanych już pod sąd osób.

Kortezy nie mogąc wynaleźć sobie króla odroczyły swe posiedzenia do 31. października, upoważniając jednocześnie rząd do wydania amnestji, gdy uzna jej pożyteczność. Prim bowiem imieniem rządu oświadczył, iż udzielenie takowej w chwili obecnej, gdy wszystkie stronnictwa pogrążone są w konspiracji, byłoby słabością rządu, niebezpieczną dla dobra kraju.

W piątek wśród licznych świadków, przybyłych z Hiszpanji eks-królowa Izabela dopełniła uroczyście ceremonii abdykacji na rzecz swego syna Alfonsa.

Powstanie na Kubie nie ustaje, świeżo Hiszpanie przytrzymali wyprawę ochotników, którzy wylądowali na wyspę Kubę — opatrzeni w znaczne zapasy wojenne. W potyczce zaszłej zginęło kilkunastu powstańców.

W piątek odbyło się na pobojowiskach pod Pozzolengo i Solferino uroczyste poświęcenie mogił w obecności królewicza Humberta, księcia Carignana, ministrów i delegatów obu Izb parlamentu. Senator Torelli w imieniu zebranych przemówił i witał przybyłych. Pułkownik Delahaye, pełnomocnik Francji, odpowiedział mu dziękując w imieniu swoich rodaków. Następnie przy objedzie wnoszono różne toasta a między nimi prezes senatu Casati, wniósł toast na cześć Wiktora Emanuela, senator Torelli za zdrowie cesarza Napoleona, a Weretta z Medjolanu za zdrowie cesarza austrjackiego. Pośród uroczystości artylerja dawała liczne salwy, a połączone chorągwie Austrji i Włoch powiewały.

K R O N I K A

— **Kurjerek lwowski.** Ruch wyborczy we Lwowie od dzisiaj zwraca się na tory realniejsze. Zwołane jest na dzisiaj o godzinie 6. po południu do ratuszowej sali walne zgromadzenie wyborców lwowskich, na którem wszyscy ci, którym się widzi, iż powołani są na krzesło poselskie w sejmie galicyjsko-lodomeryjskim, złożą wyznanie swoje polityczne. Komitet przedwyborczy bowiem uchwalił nie brać na taką spowiedź pojedyńczych upatrzonych przez siebie kandydatów, lecz pozostawił każdemu obywatelowi do woli ubieganie się o pozyskanie zaufania wyborców. Ci ostatni, zasięgnąwszy języka pp. kandydatów, znajdą się już nareszcie w czystem polu, i żywemi oczyma ujrzą żywe postacie swoich przyszłych reprezentantów, dotąd w snach tylko niewyraźnie widziane. Dla dogodzenia sprawiedliwości winniśmy przyznać się tutaj, iż w najniewinniejszy sposób posądzaliśmy onegdaj p. Gromana o marzenia poselskie. któremi jak nam zaręczają, obywatel ten nie zaprząta w tym roku swojej karjery publicznej.

Niedzielę ubiegłą zaliczyć można do najnudniejszych, jakie kiedykolwiek zdarzyło się odświątkować człowiekowi. Nawet obchód obwołania króla kurkowego na strzelnicy, oprócz kilku ciągle huczących moździerzy, nie znalazł zresztą żadnych entuzjastów. Bankiet, urządzony przez nowego króla dla Towarzyszy kurkowych, nie mający nic wspólnego z słotą na dworze, wypadł bardzo uczciwie, i chętnie gotowibyśmy temu uwierzyć, gdyby kto twierdził, że oprócz uczestników tego bankietu nikt w tę ciężką, zasłoconą niedzielę nie bawił się we Lwowie, gdyby nie pani Modrzejewska...

Lecz pani Modrzejewska, na przedstawieniu niedzielnem *Marji Stuart*, nie u b a w i ł a jak się wyrażają niektórzy zacni lwowianie, ale zachwyciła publiczność. Jutro drugi występ znakomitej artystki w *Starych kawalerach* W. Sardou. Pani M. przedstawi miłą postać Antoniny w tej wesołej komedji.

Dowiadujemy się, że pani Marja Gruszczyńska wybiera się ztąd na wycieczkę artystyczną do znaczniejszych miast naszej prowincji, Najprzód da się słyszeć w Stanisławowie i Tarnopolu.

W ciągu dzisiejszego dnia odbywa się popis uczennic w pensjonie panny Heleny Pożakowskiej.

— Wydział lwowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zaprasza w powiecie lwowskim zamieszkałych członków na walne zebranie. które się odbędzie w dniu 29 czerwca b. r. w IV sali szkoły wzorowej w ratuszu o godzinie 4 popołudniu

— **Mianowania.** P. Antoni Filipowski, nadradzca skarbu i naczelnik departamentu rachunkowości skarbowej we Lwowie, przy wstąpieniu w stan spoczynku, otrzymał wyraz zadowolenia cesarskiego za długą a wierną służbę.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 26. czerwca. Józefa Iwanowiczowa, właścicielka domu, lat 64, na wycieńczenie sił. Honorata Kawecka, sierota po urzędniku, lat 51, na wycieńczenie sił. Marja Telichowska, wdowa po krawcu, lat 81, ze starości Jakób Dobrowolski, krupiarz, lat 60, na rozdęcie płuc. Jędrzej Bańkowski, student, lat 20, na gruzlicę, Tomasz Terebiński, zarobnik, lat 53, na gruzlicę. Albert Driwer kupiec z Wrocławia lat 57, na gruzlicę.

— Na niezliczone napaści S z a n o w n e g o *Dziennika Lwowskiego* nie zwykłem odpowiadać, i w przyszłości odpowiadać nie myślę; tą razą jednak wyjątkowo ulegając życzeniu kilku przyjaciół, oświadczam, iż w podanej (nr. 144 tegoż dziennika) wiadomości, o zamierzonem przezemnie wręczeniu hr. Beustowi dyplomu obywatelstwa miasta Jarosławia, i o nocie mojej dyplomatycznej itd., nie masz jednego słowa prawdy.

Gdy zresztą wiadomo, że ks. Sanguszko był dziedzicznym członkiem Izby panów, nie trudno było — przy cokolwiek uczciwszej chęci — domyśleć się, że o krzesło przez śmierć księcia opróżnione ubiegać się nie mogę, gdyż takowe tylko syn jego zająć może.

Wł. Badeni.

— **Matejko** jak donoszą z Paryża, otrzymał krzyż legii honorowej. 500 bawiących w Paryżu wychodźców naszych z owacją przyjmowało go na dworcu kolei.

— **Wypadek kolejowy.** W niedzielę d. 26. b. m., o świcie, zdarzył się okropny wypadek na linii kolei żelaznej Czerniowieckiej, wiodącej do Roman.

Maszyna pociągu mięszanego, zdążającego całym pędem ku Czerniowcom, wyszła z szyn i przewróciła się do góry kołami, przyczem zginęli dwaj maszyniści, dwaj palacze i technik Niemczewski, syn burmistrza ze Śniatyna, w chwili wypadku znajdujący się na maszynie. konduktor i dwaj bremzery ciężko ranni, z podróżnych jednak nikt nie poniósł szwanku.

— (*J. T.*) **Teatr.** Zjednawszy sobie rozgłos po wszystkich dzielnicach Polski i sławpierwszej artystki dramatycznej w Polsce, odniosłszy kolejno tryumfy w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, zjechała nakoniec p. Modrzejewska do Lwowa. Mówimy „n a k o n i e c,“ bośmy oddawna jej przyjazdu wyglądali.

Lwowska scena znała już p. Modrzejewską przed kilkoma laty, w chwili, kiedy jej talent zaczynał się budzić i skrzydła podnosić do wyższego lotu. Nie wiemy, co było powodem, że nie zdołano zatrzymać p. Modrzejewskiej we Lwowie; wiemy tylko, że przyjmowano ją dość chłodno, i że zbyt prędko opuściła ona lwowską scenę, udając się do Krakowa.

Dla tego też przyjęcie, jakiego doznała p. Modrzejewska przy pierwszym występie swoim w roli Marji Stuart, było jak gdyby podwójnym tryumfem dla niej. Ci sami Lwowianie, co tak obojętnie niegdyś wobec niej się zachowywali, teraz, nie zważając na podniesione ceny miejsc, zapełniali tłumami teatr, i hucznemi oklaskami przywitali królowę sceny polskiej.

Dopiero poraz pierwszy mieliśmy sposobność widzieć p. Modrzejewską na scenie, dla tego też wszelki sąd ogólny o jej grze z naszej strony byłby przedwczesnym. Będziemy mówili o wrażeniu, jakie na nas wywołała artystka w roli Marji Stuart.

Tragedja Szyllera jest porządnie nudna, (przyznajmy to sobie po cichu) bo zastosowana więcej do wymagań klasycznych, niźli do dzisiejszych, wywołanych teatrem Szekspira. Ruchu dramatycznego nadzwyczaj w niej mało. Postać Marji pozostaje niezmienną od początku do końca. Jest to piękny posąg nieszczęśliwej królowej, na śmierć skazanej. Nie dostrzeżemy tam już krzyżowania się sprzecznych uczuć, jakie zwykle nacierają na duszę, idącą w otchłań. W Marji widzimy już tylko uroczystą, jakby zaziemską pogodę, która zapanowała nad strachem śmierci i nad żalami za życiem. Zaledwie w jednem miejscu, przy spotkaniu z Elżbietą, spokojna fala jej duszy zaczyna się miotać, powiedziałbym, zaczyna się wahać klasycznie.

Tak też pojęła rolę swoją p Modrzejewska. Dała nam ona piękny posąg *Marji Stuart*, była w każdej chwili doskonałym modelem dla rzeźbiarza. Uwielbialiśmy jej ruchy pełne wdzięku klasycznego, dalekie od nastrzępionej patetyczności, tak często spotykanej dziś na naszych scenach. Głos melodyjny, pełny i silny, piękność rysów i postawy, szczęśliwe upominki, przez naturę do kołyski wkładane, jak znowu płynna, spokojna i świetna deklamacja w połączeniu z tą klasyczną poezją ruchów artystki, czarowały publiczność i powoływały do rzęsistych oklasków.

Za wyjściem za kulisy p. Modrzejowskiej czuliśmy próżnię na scenie, i wtedy to nudziliśmy się niepomału. Mieliśmy aż dwa całe akta tak ciężkie. Jeśli bowiem nasi aktorowie są bardzo na miejscu w salonowej komedji i pomniejszych dramatach obyczajowych to za to dla tragedji z zakrojem klasycznym nie mają odpowiednich warunków. Zasługuje na wzmiankę gra p. Baranowskiego w roli Melvila i doskonała tegoż charakteryzacja. P. Wolański wywiązał się nieźle z łatwej zresztą roli Motimera. P. Szymański nie był widocznie w swojej roli.

— **Odezwa.** Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się we środę, tj. dnia 29. bm. o godzinie 10ej z rana w wielkiej sali ratuszowej.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia;
2) Sprawozdanie z czynności zarządu.
3) Rzecz o bibliotece oddziałowej przez Adama Kuliczkowskiego.
4) Wybór trzech członków Wydziału;
5) Wnioski członków.

Do licznego udziału zaprasza się. Z zarządu oddziałowego.

We Lwowie dnia 25. czerwca 1870.

Dr. Feliks Strzelecki prezes. *Adam Kuliczkowski* sekretarz.

— Mianowani są pp. dr. Maurycy Kabath. dotychczasowy profesor nadzwyczajny wszechnicy lwowskiej, profesorem zwyczajnym nauki o postępowaniu cywilno-sądowem, i docenci psywatni dr. Feliks Gryziecki i dr. Leonard Piętak nadzwyczajnymi profesorami tejże wszechnicy, pierwszy dla austrjackiego prawa karnego i procedury karnej, drugi dla austrjackiego prawa handlowego i wekslowego z wykładem w języku polskim.

— **Z Kałusza** d. 23. czerwca. Miasto nasze zaalarmowane zostało pojawieniem się psa wściekłego, który pokąsał dwoje dzieci i większą liczbę psów innych. Woźny tutejszego nadleśnictwa, chcąc zapewne dać dowód swej nieustraszonej waleczności, udał się na rynek ze strzelbą i tak celnie strzelił do uciekającego, że stojącego obok sklepu włościanina trafił w czoło. Sprawę tę oddano do sądu.

— **Cieszyn** dnia 25. czerwca. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi:

Zeszłej niedzieli urządzili sobie tutejsi Niemcy wycieczkę do Raciborza na pruskim Szlązku. Udział był znaczny, bo na dworcu cieszyńskim wsiadło około 350 osób, a na dalszych stacjach kolei aż do Bogumina wzrosła liczba uczestników do 500. Między temi było także około 20 wieśniaków i wieśniaczek, którzy z niemiecką stroną trzymają, i dlatego znani są jako przeciwnicy wszelkich usiłowań strony narodowej, dążących do krzewienia oświaty swojskiej. Zdaje się jednak, że ta wycieczka nie zupełnie zadowolniła swych uczestników.

Donoszą nam z Bogumińskiego okręgu, że tam żandarm chodził po wsiach, i dowiadywał się, którzy ludzie byli w Krakowie, tj którzy brali udział w wycieczce krakowskiej, i zapisując sobie tychże, powiedział, że to czyni z rozkazu pewnego urzędnika Bogumińskiego. Jeżeli to prawda, ciekawi jesteśmy, czy także będzie spisywał tych, którzy byli w Raciborzu, bo przecież jest wielka różnica między odwiedzeniem Prus a odwiedzeniem austrjackiego Krakowa. Zresztą niech to Bogumińskich uczestników wycieczki krakowskiej wcale nie turbuje.

Stosownie do odezwy w nr. 22. *Gwiazdki Cieszyńskiej* umieszczonej, odbyło się w poniedziałek d 20. bm. zgromadzenie katolickich duchownych oraz i świeckich członków, w celu założenia „wydawnictwa książeczek ludowych“ dla katolickiego ludu księztwa cieszyńskiego. Zgromadzenie było dość liczne, i rozprawy ożywione stwierdzały konieczną potrzebę takiego przedsięwzięcia. Mianowicie uznano obok potrzeby wydawania książek ludowych także konieczność zakładania kasynów czyli stowarzyszeń katolickich w gminach. Obrano więc tymczasowy komitet, który ma poczynić przygotowawcze prace, aby przedsięwzięcie czem prędzej przyszło do skutku.

— **Drohobycz** d. 12. czerwca. W korespondencji z 4. b. m. doniosłem o zamierzonem morderstwie przez czeladnika krawieckiego Antoniego Raszewskiego na służącym kasyna Józefie Milczowiczu w nocy 3. b. m. Dopiero 5. wieczorem wrócił tutejszy komendant żandarmerji Józef Zeiger z objażdżki, przeto morderca miał dwa dni i dwie nocy czasu do ucieczki; pomimo tego przytrzymał go tenże już 6. wieczorem w Wołoszczy, gdzie otrzymał robotę we dworze, i o pierwszej po północy oddał go w ręce sądu. Szczęśliwą może się nazwać okolica, dla której przeznaczą takiego człowieka jak wachmistrz Józef Zeiger na kierownika aparatu bezpieczeństwa. W służbie żandarma, na pusztach węgierskich jako młodzieniec dał on dowody nieustraszonego i rozumnego pełnienia swych obowiązków. Przeznaczony dla Drohobycza. w przeciągu dwóch lat ostatnich nie wypuścił z rąk żadnego mordercy, ani znaczniejszego zbrodniarza. I tak dostawił do sądu zabójcę, Jana Mielnika z Michałowic, mordercę wójta Michała Spryńskiego, którego ciało znaleziono w borach Populskich, skrytobójcę, który ciężko ranił Jana Matkowskiego w Borysławiu i powyżwymienionego. Wyśledził matkę półrocznego dziecięcia, które porzuciła w lesie na pastwę śmierci głodowej, osławionego złodzieja koni i mnóstwo innych zbrodniarzy. Uratował też od spalenia się troje ludzi podczas pożaru w Drohobyczu Otrzymał wprawdzie pochwały to od ministerstwa, to od namiestnictwa, lecz takowe zadowolnić mogą tylko człowieka próżnego, chciwego pochlebstw. My którzy uczuwamy dobrodziejstwo takiej opieki wytrwałej i rozsądnej, sądzimy że taka nagroda nie odpowiada nawet w części prawdziwej zasłudze, i pragnęlibyśmy dla niego tak rozszerzenia jego działalności przez pomnożenie sił mu podwładnych. jakoteż polepszenia bytu materjalnego, na które uczciwie zasługuje. Borysław, Wolanka, Mraznica i Schodnica ściągnęły przez kopalnie oleju skalnego i wosku ziemnego przeszło 20.000 ludności z różnych stron kraju a nawet z zagranicy, w której ukrywa się mnóstwo szalbierzy rafinowanych, ceny zaś wysokie pracy nagromadzają ogromną liczbę różnego rodzaju urwisów, którzy albo opuścili domy karne lub z nich umknęli. Rabunek cudzej własności, prawo pięści, niemoralność, lekceważenie cudzego życia i mienia są na porządku dziennym. Mając tylko 4 ludzi na tak wielki obszar jak okręg sądowy drohobycki i na 100 tysięczną ludność i 42 miejscowości, jak może wachmistrz Józef Zeiger podołać swemu trudnemu zadaniu? Patrole żandarmerji w osobie jednego żandarma obchodzą wprawdzie codziennie Borysław, lecz kto zna położenie i ludność tegoż, ten może być przekonany o daremnej pracy patroli.

Wypadałoby zaprowadzić stały i to silny posterunek żandarmerji, bo jeżeli gdzie, tego tam dla bezpieczeństwa publicznego koniecznie potrzeba.

— **Stryj** dnia 23. czerwca. Pomimo świętojurskiego protestu c. k. namiestnictwo potwierdziło wybór radnych miasta Stryja, i przystąpiono zaraz do wyboru zwierzchności. Burmistrzem został ponownie wybrany dr. Karchesy; zastępcą pan Malewski c. k. notarjusz. Asesorami: Dr. Fruchtmann, Leon Medycki, Antoni Langner i Bernard Koffler. Na wiadomość, że dr. Karchesy ponownie został burmistrzem, a pan Malewski zastępcą burmistrza wybranym, tutejsi mieszczanie i przedmieszczanie ze swojej własnej inicjatywy urządzili pochód z pochodniami burmistrzowi i jego zastępcy Przytem odspiewano pieśń: „Boże zachowaj go długie lata,“ a Rusini zaintonowali swoje „Mnohaja lita“ Tak burmistrz jako też zastępca podziękowali stosownemi przemówieniami za złożony dowód zaufania, oświadczając, że się starać będą podług możności sił swoich pracować około podniesienia bytu materjalnego i moralnego miasta Stryja.

— **Z pod Chodorowa.** Kto był naocznym świadkiem zdarzenia przy stawie kniehynickim, opisanego w *Gazecie Narodowej* z dnia 31. maja b. r. Nr. 138 z oburzeniem dziwić się musi śmiałości korespondenta w przekręceniu faktu, i miotaniu zmyślonych obelg tak na przeciwną stronę, jako też na c. k. sąd w Chodorowie, i c k wojskowość. Rzetelny bowiem fakt jest następujący: gmina Pomonięta do przyległego jej sianożęciom stawu, pokryjomu wdzierała się dla rznięcia trzciny, a czasem, o ile stawniczy nie spostrzegli, wganiała bydło dla paszenia, i tak w roku 1863 zapędziła w większej ilości bydło, a gdy stawniczy z dworskimi ludźmi takowe wypędzić, i kilka sztuk zająć usiłowali, gmina opór stawiła, i tych ludzi pokaleczyła, za co ją władza rządowa ukarała. Właściciel stawu zmuszony był pomocy sądowej wezwać, w skutek czego sąd powiatowy po długich i ścisłych badaniach w grudniu 1865 orzekł: że właściciela w wyłącznem posiadaniu stawu swojego się utrzymuje i gminie wszelkiego używanie i wdzieranie się w cudzą własność pod karą zabrania się, który wyrok po rozmaitych śledztwach, dopiero w marcu 1870 przez najwyższy trybunał sprawiedliwości w całości zatwierdzony został; gdy zaś zastępca posiadłości dworskiej wykonania tego wyroku zażądał, i komisarz sądowy przybywszy na grunt naczelnika gminy Pomoniąt o tem uwiadomił, a równocześnie dworscy robotnicy, htórych było 11, a nie 30, jak korespondent mówi, na własnym gruncie nawet w odległości 12 stop od granicy, rów

kopać zaczęli, … nie mając, wspomniony naczelnik i wi… czba ludzi z Pomoniąt przyszli z groźbą, hałasem i krzykiem, że nie dopuszczą, aby staw dworowi był oddany. Jeden z nich pochwycił zastępcę dworu za ramię, oddarł mu rękaw od surduta, i ciągnął w tłum ludu, od czego go dopiero pomoc żandarmerji uwolniła, inni znowu rzucili się na jednego z robotników, który zaledwie przez żandarmerję uwolnionym został, z radzącej zaś kupy włościan dały się słyszeć głosy: „zabić, utopić!“ W takim składzie musiał (!) komisarz przerwać czynność sądową, i sąd legalnie postąpił, gdy dla poszanowania praw, i utrzymania sądowej powagi, asystencję wojskową zawezwał, iżym tylko sposobem zapobiegł smutnym wypadkom. (Z tego opowiadania widać, iż przeciwko samej władzy sądowej i wykonawczej nie zerwali się włościanie p. r.)

Korespondent twierdzi, że o pół do drugiej w nocy trąbiono w Rohatynie na alarm jak do szturmu, i że 150 huzarów z wyciągniętą szablą pokazało się w Pomoniętach, gdy nawet tyle żołnierzy w Rohatynie nie ma, wszystkich bowiem było 90, których po rannej musztrze w Rohatynie, do bliskiej wsi Pomoniętej przybyli, i ci z rotmistrz z 60 ludźmi w półgodziny na powrót odjechał, zostawiwszy na miejscu dla utrzymania spokoju, 30 ludzi z oficerem.

Wycieczki przeciw sądowi w Chodorowie, i nazwa rabulistycznego i nieludzkiego postępowania, są nie tylko nieodrzeczne, ale za takowe korespondent do odpowiedzialności pociągniętym być powinien; jakże można dopuścić, aby obok istniejących ustaw krajowych właściciel stawu, za którym przemawia metryka gruntowa, opłacanie podatków, i odwieczne posiadanie, i który tylko przeciw napaści i naruszaniu swojej własności się broni, sprawiedliwości w sądach nie uzyskał? Wszak nie tylko w sądzie chodorowskim, ale i w sądzie bursztyńskim, jako delegowanym w jednej sprawie tej samej dotyczącej, wyroki na korzyść właściciela wydano, i przez wyższe instancje potwierdzone były; w obecnym wypadku zaś najwyższy trybunał wyrok sądu chodorowskiego potwierdził, zatem wykonanym być powinien, i wymówka, jakoby właściciele nie myśleli kopaniu rowu sprzeciwiać się, jest oczywistą nieprawdą. (Korespondent nie pisał przeciw wykonaniu wyroku, lecz przeciw sposobowi wykonania. Czy w prawdziwem świetle sposób wykonania on opisał, czyj opowiadający mu, tego my wykonać nie możemy. p. r.)

— **Ze Złoczowa.** Obojętność dla spraw publicznych doszła u nas do najwyższego stopnia. Wybory na posła z gminy wiejskich, do których i nasze miasto niestety zaliczone, tuż przede drzwiami, a nikt o tem nie myśli, kogo na posła wybierać wypadnie. Rada powiatowa tutejsza przemyśliwa nad niebieskiemi migdałami, a Rada gminna nowo wybrana nie może się ukonstytuować, ponieważ niektórzy członkowie dawniejszej Rady wnieśli przeciw nowemu wyborowi protest, myśląc, że im się uda wybór ten zwalić, a tym sposobem do składu nowej Rady wcisnąć się. Tak tedy o najważniejszą sprawę, jak teraźniejsze wybory, nikt się u nas nie troszczy, i zdaje się, że jeśli tak dalej trwać będzie, księdzu Naumowiczowi utoruje się łatwa droga do sejmu.

Z poczucia obywatelskiego przedkładam tych kilka uwag na prawdzie opartych by martwotę tutejszych mieszkańców pod sąd opinii publicznej poddać. Może też uda się tym sposobem obudzić u nas ducha narodowego, który dotąd w letargicznem uspieniu zostaje. Daj Boże! aby tylko nie było za późno.

Członek nowo wybranej Rady gminnej

— (??) **Z Bobreckiego powiatu.** Jako kurjozum co do stanu szkół ludowych podaję następujący fakt:

W marcu 1868 w przeszło dwa lata temu — starostwo Bobreckie przysłało egzekucję 10 żołnierzy do wsi Dźwinogrodu za restancje podatkową z roku 1867, naczelnik tejże gminy zapłacił pewną część restancji i zdołał odwołać na 14 dni egzekucję, a gdy ten czas minął a restancja podatkowa za rok 1867 nie była zapłaconą — starostwo powtórnie egzekucję posłało.

Gmina Dźwinogrodzka w poczuciu właściwem, że wszystkie podatki za rok 1867 zapłaciła, a tu ją egzekucja wojskowa gnębi, udała się przez swoich deputowanych z zażaleniem tak do starostwa, jako też do Wydziału powiatowego, w którem między innemi punktami skarży się, że naczelnik czyli Rada gminna majątkiem gminnym źle administruje, takowy marnuje itd.

Tak starostwo jakoteż i Wydział powiatowy wysłały komisję na grunt Dźwinogrodu, i pokazało się, że lubo gmina obrała była dwóch gospodarzy zamożnych za poborców podatkowych, jednakże właściwym poborcą był nauczyciel Błoński, pod jednym obowiązki pisarza gminnego sprawujący, że ten nauczyciel w samej rzeczy całkowitą należytość podatkową za rok 1867 od gminy odebrał, ale do kasy podatkowej nie zapłacił — i w marcu 1868 gdy pierwsza egzekucja przyszła, jeszcze 600 złr. przy sobie zatrzymał. Gdy zaś pierwsza egzekucja przyszła, widząc, że tu niema żartów — uprosił owych dwóch zamożnych gospodarzy, niby poborców podatkowych, i naczelnika gminy, ażeby oni pożyczyli u żydów w Bóbrce owę restancję podatkową — do kasy zapłacili, a on im ze swojej pensji (którą rocznie po 220 złr. za nauczycielstwo, a 80 złr. w. a. jako pisarz gminny pobierał) tak długo spłacać będzie — dopóki ich nie zaspokoi — gdy nadto w starostwie najwyraźniej powiedziano poborcom i naczelnikowi gminy, że żadnego pisarza nie uznają, tylko od poborców wybrane i do kasy podatkowej nie zapłacone pieniądze egzekwować będą — musieli na propozycję Błońskiego przystać — sami do Bóbrki pojechać. 550 złr. a. w. na weksel od żydów pożyczyć i do kasy podatkowej zapłacić.

Komisja więc na grunt wydelegowana zastała już tylko 50 złr. w. a. niezapłaconych pieniędzy podatkowych, ale na skargę niektórych włościan, że oni więcej podatku płacą, jak się od nich należy, musiał urzędnik podatkowy całkowitą weryfikację tabeli płatniczej z książeczkami podatkowemi przeprowadzić, której rezultatem było, że w samej rzeczy w książeczkach więcej było zapisano jak się podług tabeli należało, co spowodowało starostwo Bobreckie cały ten akt sądowi śledczemu do urzędowania odstąpić.

Sąd śledczy skwalifikował cały czyn za karygodny, odesłał akta do sądu obwodowego do Złoczowa, a tymczasem nauczyciela Błońskiego zasuspendowano, i innego zastępcę naznaczono. Cóż z tego kiedy zasuspendowany Błoński w szkole mieszka, żadnemu zastępcy utrzymać się nie da, bo ledwie który jeden lub dwa miesiące pobędzie, to tak dokucza, że zawsze sami zastępcy uciekają. Błoński bowiem zniósłszy się z poborcami owymi, którym na najdłuższym pobycie Błońskiego w Dźwinogrodzie bardzo wiele zależy, ażeby mogli pensję nauczycielską i pisarską na zaciągniony dług u żydów w Bóbrce potrącać, dopomagają mu i utrzymują w budynku szkolnym, każdy zastępca zaś przymuszony był albo w przedpokoju Błońskiego mieszkać, lub u chłopa na wsi, a ci bogacze prowodory protegują Błońskiego, dokuczając każdoczesnemu zastępcy, aby prędzej porzucił, a nawet chodzili dwa razy do namiestnictwa, by Błońskiego w Dźwinogrodzie rehabilitować. Tak więc przeszło już dwa lata ciągnie się ta historja, przeszło dwa lata dzieci się nie uczą, bo jeżeli chodzą jeden miesiąc w którem półroczu, tego nauką nazwać nie można, przeszło dwa lata gmina płaci na nauczyciela, którego niema, bo pieniądze żydzi w Bóbrce na lichwę zabierają, a więc w całem tego znaczeniu nauczyciela niema, i dzieci zupełnie zaniedbane, a nadzór szkolny powiatowy zupełnie widać dał za wygrane, jeżeli takie bezprawia pod swojem okiem może ścierpieć.

— **W Krakowie** występuje obecnie p. Jan Królikowski z Warszawy w rolach gościnnych.

— **Kołomyja.** Protesta przeciwko wyborom do Rady gminnej nie zostały uwzględnione przez c. k. namiestnictwo. Wybory zatwierdzono w całości, a na mocy tego orzeczenia ukonstytuowała się już nowa Rada gminna, i w dniu 21. czerwca przystąpiła do wyboru zwierzchności gminnej. Znaczną większością głosów został ponownie burmistrzem obrany p. M. Thürmann, zastępcą zaś tegoż p. dr. W. Rasch; asesorem p. M. Nowicki. Za duszę śp. J. Turskiego, byłego nauczyciela przy tutejszem gimnazjum odbędzie się tu w dniu 28. czerwca nabożeństwo żałobne.

— **Od wydawnictwa „Biblioteki Mrówki.“** Z wyjściem 24 tomiku „Biblioteki Mrówki“ zakończyliśmy pierwszą połowę drugiej serji. Przy tej sposobności chcemy przypomnieć się łaskawej publiczności, o ile że pomimo naszej gorliwej pracy czytelnicy zdają się nas opuszczać, a to tak dalece, iż liczba prenumeratorów drugiej serji jest zaledwie czwartą częścią tych, którzy wzięli pierwszą serję.

Jakkolwiek mało znaleźliśmy uznania i przy wytrwałości zaledwie zdołaliśmy rozsprzedać tyle egzemplarzy pierwszej serji, że nam się wróciły koszta druku i papieru, to jednak już tym rezultatem bylibyśmy zadowoleni, bo osiągaliśmy główne założenie, podawanie coraz to więcej dzieł wyborowych po cenie umiarkowanej, dla wszystkich przystępnej.

Tymczasem gdy w dalszym ciągu na nowo przychodzi nam przebywać te same trudności, ponosić ogromne koszta na rzeczy, nieprzynoszące pożytku, jak afisze, ogłoszenia, prospekta itd. itd., aby na nowo przyciągać publiczność, gdy na to wszystko potrzebujemy znowu awansować fundusze, własnym kosztem dalej prowadzić wydawnictwo, gdy nam za rzeczy wydane jeszcze się koszta nie wróciły, widzimy niestety, że z czasem dojdziemy do kresu, na którym będziemy musieli zatrzymać się z naszem wydawnictwem.

Tymczasem tak być nie powinno, bo jeżeli już nie więcej, to przynajmniej tysiąc osób, które wzięły pierwszą serję, gdyby nam nadesłały przedpłatę na drugą serję, postawiłyby nas w możności prowadzenia wydawnictwa dalej bez przerwy, robienia dalszych przygotowań itd.

Rzecz do której wzywamy publiczność nie jest ani trudną, ani bezużyteczną. Rezultat z prenumerowania osiąga się podwójny, raz że się tem otrzymuje dzieła za bardzo umiarkowaną cenę, powtóre, że się tem przyczynia tak dla siebie jak i dla drugich na przyszłość zapewniając egzystencję wydawnictwu książek po cenie umiarkowanej.

Chcemy tu także zwrócić uwagę publiczności, że tylko wtedy przychodzi nam z pomocą, gdy nadsyła przedpłatę z góry, przeciwnie zaś, jeżeli czeka, aż wydamy całą serję i wówczas kupuje, w tym razie nie tylko nam nie pomaga, ale obarcza nas ogromnym ciężarem, bo my własnym funduszem i pracą musimy zakładać za tych, którzy później mają się do nas zgłosić.

Z tych powodów uważamy nawet za konieczne, odróżnić cenę prenumeracyjną od ceny handlowej. W prenumeracie każda serja jak dawniej kosztować będzie **4 złr. w. a.**, każde pół serji **2** złr. Po wyjściu z druku cena serji podnosi się na 6 złr., pół serji na 3 złr. Prrnumerujący jednak na przyszłość, mogą żądać po cenie prenumeracyjnej i dawniej wyszłe książki.

W pierwszej połowie drugiej serji wyszły: Wł. S y r o k o m l i Kęs Chleba, Ż e l i g o w s k i e g o Jordan, M. C z a j k o w s k i e g o Wernyhora powieść 2 t., Adam P ł u g a Przyjaciele, Okólnik ks. Stanisława Piotrowicza Wol. S k i b y, Kwiat z Sumatry, powieść. W dalszym ciągu wyjdą powieści: J. K. Turskiego, T. T. Jeża, J. I. Kraszewskiego, K. Hofmanowej, J. Zacharjasiewicza, Wł. Wolskiego, J. Korzeniowskiego i P. Wilkońskiej.

Mamy nadzieję, że publiczność uzna słuszność naszych uwag i zechce szczerze się przyczynić do ustalenia wydawnictwa dzieł po cenach tanich, lecz sami bez udziału publiczności nie jesteśmy w możności prowadzić wydawnictwa tak jakby się należało.

Jakkolwiek w żadnym razie nie zaprzestaniemy całkowicie wydawnictwa *Biblioteki Mrówki*, dopóki wszystkich znakomitszych dzieł nie przedrukujemy, dopóki niepodamy ich w cenie przystępnej dla tych, którzy tego sobie życzą, to jednak od większego lub mniejszego udziału publiczności w prenumeracie zależeć będzie pospiech lub opieszałość w wydawnictwie. Upraszamy przeto wszystkich, którzy polskie książki czytują, aby zechcieli nas wspierać biorąc udział w prenumeracie.

Adres wydawncitwa: *Do Administracji Mrówki we Lwowie. Na Halickiem l. 448 1/4.*

Lwów 20. czerwca 1870.

Wydawnictwo Mrówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 27. czerwca. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.50—10 zł., żyta 160 fnt. 4.80 - 5 zł., pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.30 - 4.50, owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 4.70—5 zł., hreczka 140 fnt. 4.40—4.60, koniczyna 180 fnt. 36—40 złr., rzepak 150 funtów —.— złr., lnianka 150 funt. —.—. złr., groch 180 funt. 5.40 - 6 zł., cetnar łoju 32 - 32.50 złr., potażu 17.50—18, chmielu 40 - 45 złr., wiadro spirytusu 14.75—15.—. (Z Izby handlowej.)

Lwów dnia 28. czerwca. Wobec pewności dalszego drożenia produktów, targi podolskie bardzo ruchliwe. Temi dniami przyszedł znaczny transport pszenicy, którą dostawcą zobowiązał się w cenie umówionej po 9.30 korzec loco odesłać, jednakowoż okazało się, że ziarno dostawione nieodpowiada nietylko podanej jakości, lecz nadto jest stęchłe, musiał więc kupca odszkodować, a dziś już tę samą pszenicę sprzedał po 9.80. Okoliczność tę przytaczamy dla przestrogi pp. producentów, gdyż według listów prywatnych handlowych najpewniej ceny pójdą w górę.

(*G.*) **Tarnopol** dnia 25. czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe filii banku hipotecznego.) Mieliśmy częste deszcze z upałem w południe, częstokroć dojmującym. Zboża ozime i letnie rokują najpomyślniejsze nadzieje. Fracht do Złoczowa znów zdrożał na 6 cent. od korca.

Stan targu zbożowego u nas nie doznał szczególnej zmiany pomimo słabszych notowań placów zagranicznych, dających zazwyczaj miarę naszym kupcom. Interesa zawierano więcej w nadziei niezadługiej podwyżki, aniżeli z obrachowaniem się chwilowego usposobienia w handlu zbożowym. Pszenica i żyto doznawało gładkiego odbytu po stałych cenach z przedtygodnia, a nawet za pierwsze ziarno w wyborowym gatunku postępowano na potrzebę miejscową wyższą cenę.

Żyto ważne i czyste zabierano na eksport zagraniczny, w słabszej zaś jakości li z następstwem dało się umieścić. Owies i jęczmień miał chętnych odbiorców, grochy i inne ziarno było już bez popytu.

Z powodu coraz częstszych deszczów w okolicy naszej i na moskiewskiem Podolu rzepaki wzniecają obawę, ażali widoki dotychczasowe nie staną się zwodniczemi.

Płacono za korzec pszenicy celnej 7.80—8.50, średniej 7.50—8 zł. pośledniej 7—7.50 zł za 170 f.; żyta dworskiego 3.70—4.25, włościańskiego 3.50 do 3.60 za 160 ft; rzepaku ozimego 11.50—11.50 za 150 fnt., jęczmienia 3—3.80 złr. za 150 fnt, owsa 2.65—3 złr. za 100 f, grochu białego 3.50—4 złr. za 180 fnt. Okowity płacono za 80% Trall. 41 miar wiadro 13.50—14 złr.

Wrocław d. 26. czerwca. Pszenica loco 88 ft. 90 sgr., żyto loco 84 f. 61 sgr., owies loco 50 fnt. 36 sgr., rzepak loco 150 f. brutto 256 sgr., olej rzepakowy loco cetnar 14 7/12 tal. na weksel, na czerw.-lipiec 14 tal. gotówką. Spirytus loco 1000 Trall. 16 1/2 tal. gotówką, na terminatkę w lipcu po 16 1/2 talarów na weksel.

Szczecin d. 26 czerwca, 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 fnt. 70—80 talar., żyta cena przeciętna za 2000 fnt. loco 50—53 talar., na terminatkę w lipcu 52 1/2 tal. na weksel, olej rzepakowy cetn. loco 14 1/4 t., pod jesień 13 1/3 t. Spirytus loco za 80% Trall. 17 tal., na terminatkę za czerwiec bieżącej dostawy po 16 5/8 talarów gotówką.

Zgromadzenie delegatów oddziałowych Towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się w piątek. Reprezentowanych było dwadzieścia i kilka oddziałów. Na wstępie odczytał sekretarz Towarzystwa sprawozdanie z czynności stowarzyszenia a względnie komitetu centralnego w okresie od ostatniego zgromadzenia Rady ogólnej. Ze sprawozdania tego okazuje się, iż Towarzystwo gospodarskie zapada w jakiś stan martwoty: jego własna żywotność wewnętrzna nie jest motorem jego działań, z jego własnej inicjatywy prawie nic się nie robi dla celów podniesienia gospodarstwa, a jedynie tylko zewnętrzne powody nie dozwalają tej zbutwiałej korporacji usnąć na zawsze. Tym prądem ożywczym, budzącym jakiś ruch w naszem Towarzystwie gospodarskiem, są subwencje rządowe, udzielane na rzecz poparcia rozwoju rozmaitych gałęzi gospodarczych. Gdyby nie potrzeba organu do rozdawania tych subwencyj, ustałaby racja bytu Towarzystwa i po prostu rozlazłoby się ono po jakimś czasie takiego mizernego bytu. Już teraz doszedł bezład finansowy Towarzystwa do tego stopnia, że komitet zagroził gremialnem ustąpieniem, jeżeli nie zostanie podanem jakieś remedium, któreby dozwoliło pokryć zakontraktowany wobec osób trzecich niedobór około 5000 złr. w budżecie szkoły rolniczej w Dublanach. Komitet żebrze gdzie może o subwencje na utrzymanie tego zakładu, wynoszące rocznie sumę około 12.000 złr., ale już mu się to wszystko uprzykrzyło i rozesłał oddziałom do zaopiniowania wniosek, aby Rada ogólna delegatów upoważniła komitet do traktowania z Wydziałem krajowym o odstąpienie szkoły dublańskiej krajowi. Większość oddziałów przystała na to, a zgromadzenie delegatów uchwaliło po obszernej dyskusji, aby Towarzystwo trzymało szkołę w swem ręku dokąd może, a w ostatecznym dopiero razie jest upoważnionym komitet paktować z reprezentacją krajową o warunkowe odstąpienie tej szkoły na rzecz kraju.

Założono w Dublanach stację doświadczalną machin rolniczych, z dniem 1. września b. r. ma wejść w życie szkoła racjonalnej uprawy lnu w Polanie, wysłano za granicę jednego stypendystę dla obznajomienia się z wzorowemi metodami uprawy lnu, a do Zatecza czterech na naukę uprawy chmielu; przez czas wakacyj odbędzie się w Dublanach kurs nauki gospodarczej dla nauczycieli wiejskich, urządzono w rozmaitych okolicach kraju stacje buhajów szlachetnej krwi; urządzono wystawę gospodarczo-rolniczą w Przemyślu, rozdano premia odszczególniającym się hodownikom owoców, przetrutynowano projekt założenia szkoły leśniczej w naszym kraju — oto rezultaty dodatnie działania Towarzystwa gospodarskiego. Są to wszystko bardzo piękne rzeczy, lecz niestety samo Towarzystwo nic temu nie winno, ministerstwo powiedziało, że byłoby dobrze to albo to zrobić i przysłało na to pieniądze, a komitet zrobił. Nic więcej nie przerywa drzemki tej poważnej instytucji.

Wystawa nasion w Wiedniu. W miesiącu wrześniu br. odbędzie się w Wiedniu wystawa nasion gospodarskich, leśnych i ogrodowych w tym celu, aby podać przegląd najważniejszych obecnie w cesarstwie w ogóle uprawianych nasion, niemniej nasion, które w kraju w najcelniejszej jakości do handlu wchodzą, następnie poznajomić się z osobami, które z dobrym skutkiem zajmują się pielęgnowaniem i sprzedażą nasion. Zadaniem jej nadal będzie zbadać okolice, w których się uprawą nasion na większe rozmiary zajmują. Wystawa ta ma także dać początek regularnym targom na nasiona w kraju. Już od lat kilku kupują żydzi po miasteczkach i wsiach we wschodniej Galicji fasole różnego rodzaju, mianowicie czarną szparagową, pieszą małą, białą, podługowatą, jakoteż i okrągłe, bladożółte, które pod nazwą: *Gelbe Waschbohne mit schwarzen Körnern, frühzeitige Prinzessinenbohne, Kanarienbohne*, i tp. w niemieckich katalogach nasionowych znajdujemy, i takowe za dobre pieniądze napowrót do Galicji sprowadzamy. Jestto bowiem rzeczą udowodnioną, że fasola we wschodniej Galicji wcześniej dojrzewa, a przemyślne żydki najstaranniej ukrywają zamiar, jakoby dla handlu nasiona takowe zakupywali. Pytają się także skrzętnie o bób, nasiona arbuzowe, ogórkowe, mianowicie o rodzaj małych, nadzwyczaj plennych, które się w katalogach szumnie tytułują: *Türkische Traubengurke*; dalej o nasienie pomidorów, czernuszki i t. p. Polegając na doświadczeniu zagranicznych pomologów, szczególnie Niemców, powziąć musimy przekonanie, iż najprzydatniejszą do uprawy i pielęgnowania nasion jest Galicja wschodnia; obfituje bowiem w warunki, jakiemi są: w lecie dostateczna wilgoć i długa i pogodna jesień, w której nasiona mogą doskonale rozwinąć się i zupełnie dojrzeć; podczas gdy na Zachodzie mają jesień bardzo dżdżystą i chłodną. U nas więc pielęgnowanie nasion opłacałoby się rzeczywiście, lecz z wystawy wrześniowej Galicja zbyt mało korzystać może, gdyż u nas nasiona podówczas są jeszcze w większej części niedojrzałe, pora ta bowiem stosowną jest tylko dla Wiednia i podobnych cieplejszych prowincyj.

Industrja żelazna w ostatnich trzech latach. Dane statystyczne pouczają nas, że coroczna produkcja żelaza wynosi najmniej 200 milionów cetnarów surowego żelaza. Anglia, Zjednoczone Stany półn. Ameryki i Francja grają najgłówniejszą rolę w tej olbrzymiej produkcji. Na wyspach W. Brytanii są czynnemi 500 wielkich pieców, które w przybliżeniu z 260 milionów cetn. kruszców żelazistych 100 milionów cetn. żelaza surowego wytapiają, reprezentującego wartość 120 milionów guld. w. a. Piece te spożywają więcej jak 280 mil. cetn. węgla, a drugie tyle wymaga proces przerobienia surowca na żelazo sztabowe, szyny żelazne, narzędzia, machiny i t. p. Francja dostarczyła w ostatnich trzech latach około 270 mil. cetn. żelaza surowego, wyprzedziły ją jednak w ostatnich czterech latach Stany Zjednoczone Ameryki, których produkcję obliczają na 350 milionów cetn., a z których sama Pensylwania 200 milionów dostarcza. Prusy, w których wykazy statystyczne dopiero po rok 1867 sięgają i prędzej niższe jak wysokie cyfry przyjęły, zatrudniały w tej industrji 87.036 robotników w 1211 zakładach i wytworzyły wartość 115 1/2 mil. tal. Industrja produkcji stali zrobiła w Prusiech tak znakomity postęp, że Anglia i Ameryka przyznają się jako zwyciężone w tym kierunku przez Prusy.

Ziemianin. Tygodnik rolniczo przemysłowy, poświęcony sprawom postępowego gospodarstwa i przemysłu, wychodzi w Poznaniu co sobotę. Przedpłata roczna w Austrii 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów. Można zapisywać pismo to albo przez urzędy pocztowe, albo przesyłając prenumeratę wprost do redakcji w Poznaniu przy ulicy św. Marcińskiej nr. 59.

Przewodnika ekonomicznego nr. 10. zawiera: O składach towarów i dowodach składowych I.; Koleje żelazne wicynalne II; Hodowla drobiu i wywóz jaj we Francji; Rozmaite wiadomości; Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe.

Ostatnie wiadomości.

Jutro ma się odbyć zgromadzenie wyborców, na które komitet do kandydowania nikogo nie zaprosił. Zapewnie będą jedynie członkowie komitetu kandydować, gdyż wątpimy, ażeby znalazł się ktoś z poważniejszych ludzi, ktoby się sam nie wzywany zgłaszał jako kandydat.

Wczoraj wieczór zebrali się tutejsi mieszczanie na strzelnicy i naradzali się kogoby z pomiędzy mieszczan postawić jako kandydata na posła. Po dłuższej naradzie zgodzili się jednogłośnie, ażeby popierać kandydaturę pana Dąbrowskiego (wiceprezesa klubu rezolucjonistów).

Drugim kandydatem z innego koła proponowanym ma być pan Jasiński, notarjusz, który w Radzie miejskiej odznaczył się wielką czynnością i taktem.

Z pomiędzy żydów stawiany jest dr. Fränkel, adwokat, a obecnie członek centralnego komitetu; czwartym rozumie się kandydatem jest dr. Smolka.

W Krakowie na zjeździeć wyborczym właścicieli większych postawiono kandydatury następujące: Henryk Wodzicki, Cezary Haller, Julian Klaczko, dr. Zyblikiewicz, Lecz głosowało tylko 19 osób, a oddało głosów 29 (10 z plenipotencji.) (Szczególniejszy to sposób, głosować przy próbie na zgromadzeniu wyborców przez plenipotencje!) Po kilka głosów otrzymali: Julian Kirchmayer, Chrzanowski Leon, Koźmian Stanisław, Franciszek Paszkowski i L. Wężyk. Umówiono się z powodu, iż mało zjechało się wyborców, odbyć jeszcze jedno zgromadzenie i finalnie wtedy dopiero uchwalić kandydatury.

Na powitanie cara moskiewskiego w Warszawie dnia 2. lipca, dwór wiedeński wysyła arcyksięcia Albrechta.

Z Wiednia nam piszą, że w ministerstwie przygotowują mesaże cesarskie do każdego z sejmów; w każdym mesażu sprawa rewizji konstytucji, mianowicie potrzeba rozszerzenia autonomii, a nadanie Galicji obszerniejszego samorządu będzie otwarcie wypowiedziana. Każdy więc z sejmów będzie musiał w adresie objawić swe zdanie w tych sprawach, a ztąd i sejm galicyjski, nim się zdecyduje, czy wysłać lub nie delegację, będzie wiedział, czego się spodziewać od Rady państwa można.

Od tygodnia spóźniają się telegramy. W 10 do 24 godzin przychodzą dopiero z Wiednia do Lwowa, wtedy gdy już druk *Gazety* ukończony. Tak telegramy do sobotnej *Gazety Narodowej*, wysłane z Wiednia o 4. godz. po południu w sobotę, doszły nas dopiero po wydrukowaniu całego nakładu *Gazety*.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Konstantynopol dnia 27. czerwca. Wiadomość giełdowa o zamordowaniu księcia rumuńskiego okazała się fałszywą.

Rzym d. 27. czerwca. Była królowa hiszpańska, Izabella, uwiadomiła papieża, iż zrzekła się korony na rzecz syna, księcia Alfonsa, i prosiła zarazem o błogosławieństwo papieskie dla księcia Alfonsa, dla jego sprawy i dla Hiszpanii.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g.	5	m.	41	r.
„ „ „	o „	5	„	16	w.
„ „ do Czerniowiec	o „	10	„	49	r.
„ „ „	o „	9	„	48	w.
„ „ do Brod. i Złocz.	o „	11	„	9	r.
„ „ „	o „	10	„	8	w.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „	10	„	9	r.
„ „ „	o „	9	„	28	w.
„ z Czerniowiec „	o „	5	„	21	r.
„ „ „	o „	4	„	36	w.
„ z Brod. i Złocz. „	o „	5	„	4	r.
„ „ „	o „	4	„	16	w.

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się dla prenumeratorów zagranicznych odezwa komitetu, wzywająca do przedpłaty na **Encyklopedją do krajoznawstwa Galicji i W. księstwa Krakowskiego** wydaną przez Antoniego Schneidera.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. czerwca

	płacą zł. wal. a.		żądają zł. wal. a.	
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	251	50	252	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	207	25	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	105	00	106	00
„ krajow. z wpł. 40%	71	50	73	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	40	84	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	25	75	75
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	6
Galic. zakł. kred. włośc.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	80	75	30
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	66	5	65
Dukat cesarski	5	63	5	69
Napoleonder	9	55	9	65
Półimperjał rosyjski	9	75	9	95
Rubel rosyjski srebrny	1	84	1	92
„ „ papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	77	1	78
Srebro	118	25	119	75
Wiedeń d. 25. czerwca.				
Papiery państw. austr.				
% renta austr. w. a.	60	10	60	20
„ „ srebrem	69	00	69	10
Pożyczka z ost. r. 1839	237	00	237	50
Pożyczka lot. z r. 1854	90	25	90	75
„ „ „ 1860	95	60	95	80
„ „ „ 1864	116	5	16	75
Pożyczka podat. z r. 1864	97	75	98	00
Listy zastawne domen.	127	75	28	00
Oblig. indemniz. galic.	75	80	75	20
„ „ bukow.	73	50	73	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr.	329	50	30	00
Centralny b.	72	75	73	25
Kredytowy zakład	259	60	59	00
Franko-austr.	119	00	19	50
Galic. dla han. i przem.	00	00	00	00
Generalbank	85	00	85	50
Hipoteczny gal.	103	00	05	00
Krajowy bank gal.	68	00	70	00
Narodowy bank austr.	721	00	722	00
Vereinsbank	106	00	07	00
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr.	69	00	69	50
Borysł. Petrol. Comp.	213	00	24	00
Forstpr. Hand. Gesell.	37	50	38	00
Akcje kolejowe				
Alföldzka	173	75	174	25
Karola Ludwika	252	75	253	00
Północna Ferdynanda	2290	00	2295	00
Franz Josef	193	50	194	00
Lwowsko-Czern.-Jassy	207	75	208	00
Rudolfa	167	50	167	50
Siedmiogrodzka	173	50	174	00
Staatsbahn	393	00	394	00
Południowa	197	30	197	50
Tramway wieden.	204	25	204	50
Węger. północno-wschodn.	165	75	166	00
„ północna	110	00	111	00
„ wschodnia	96	00	96	50
Listy zastawne.				
Gal. bank hipoteczny 6%	90	75	91	00
Bank włośc. galic.	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	00	76	50
„ „ „ „ 5%	83	50	85	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98	15	98	40
„ „ „ „ w. a.	93	50	93	65
Bodencredit w srebrze 5%	105	80	106	00
„ w. a. 5%	90	50	91	00
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prct. srbrz)				
Alföldzka kolej	91	25	91	50
Ferdynanda półn.	106	70	107	00
Karola Ludwika dawn.	100	00	101	00
„ „ z r. 1867	97	50	98	00
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93	00	93	50
„ „ z III. em.	91	00	92	00
Rudolfa	92	00	92	50
Siedmiogrodzkiej	91	00	91	25
Południowej kolei	117	25	117	50
Państwowej kolei	143	00	143	00
(10% podat. prct. srebr.)				
Czeska zachodnia	93	75	94	25
Elżbiety nowa	100	50	101	00
(10% podat., proct. w. a.)				
Elżbiety dawne	93	00	93	25
Ferdynanda półn. m. k.	91	80	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne.				
Losy Zakładu kredyt.	160	00	160	25
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	00	00	00	00
„ Keglevich	16	00	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm.	40	50	41	00
„ hr. St. Genois	29	50	30	50
„ ks. Windischgrätz	20	50	21	00
„ hr. Waldstein	22	25	22	50
„ ks. Klary	36	00	37	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	88	70	88	80
Paryż 100 frank.	47	60	47	65
London 10 funt. szter.	119	80	119	90
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	100	20	100	40

Pierwszy transport znanej świeżej Bryndzy węgierskiej nadszedł do handlu Karola Ballabana.

Wzdów

Zestawione najlepsze **buhaje** do użytku obory W. Ostaszewskiego, są teraz do sprzedania gdy już krowy odlatowane i dla odświeżenia krwi, nabyte za granicą. Bern Szwajcarja za 400 złr. w. a.

Trzy buhaje rasy berneńskiej szwajcarskiej po lat dwa, w trzecim trzy rasy holenderskiej i kilka krów przystarszych.

Zgłosić się do Zarządu gospodarczego poczta Zarszyn. 2279 1—3

Dąbski

REALNOŚĆ

na Wulce Panieńskiej

składająca się z domu mieszkalnego z ogrodem owocowym, pola morgów 30 z cegelnią jest do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Adwokata Dr. Semilskiego w domu p. Mallego. 2272 1—3

L. 31727.

Edykt

Ces. król. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza niniejszem że w skutek prożby kuratora Zakładu Stanisława hr. Skarbka celem wydzierżawienia do tej fundacji należących dóbr Drohowyże z przyległościami Mikołajów, Rozwadów, Demnia, Stulsko, Wereń, Nadiatycze. Uście, Wola wielka, Wola mała, Trościaniec i Iłów w powiecie Żydaczowskim położonych na lat dziewięć od 24. Czerwca 1871 począwszy publiczna licytacja w drodze offert ustnych lub pisemnych w c. k. Sądzie krajowym na dniu 7. Lipca 1870 o godzinie 10 przed południem przedsięwziętą zostanie. Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 9.200 złr. w. a, a każdy chęć kupienia mający obowiązany będzie złożyć przed rozpoczęciem licytacji w gotowiznie lub w listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podług kursu z dnia licytację poprzedzającego obliczonych lub też w książeczkach kasy oszczędności galicyjskiej jako zakład $^1/_{10}$ część wywołania, to jest kwotę 920 złr. w. a. Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąć się mającej licytacyi zastrzega sobie rada administracyjna rzeczonego Zakładu; wreszcie bliższe warunki tej licytacyi mogą być przejrzane w registraturze tego c. k. Sądu krajowego jakoteż w centralnej Administracyi Zakładu Stanisława hr. Skarbka we Lwowie niemniej w Zarządzie dóbr Drohowyże. 2258 3—3

Z c. k. Sądu Krajowego
Lwów dnia 18. Czerwca 1870

L. 31728.

EDYKT

Ces. król. Sąd krajowy w Lwowie ogłasza niniejszem że w skutek prożby kuratora zakładu Stanisława hr. Skarbka celem wydzierżawienia należących do tej fundacji dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki, Podhorce i Turzanowce w powiecie Bobreckim położonych na lat dziesięć od 24. Czerwca 1871 począwszy przedsięwziętą zostanie na dniu 14. Lipca 1870 o godzinie 10 przed południem w c. k. Sądzie krajowym publiczna licytacja w drodze ustnych lub pisemnych offert. Cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 13.500 złr. w. a. a każdy chęć kupienia mający obowiązany będzie przed rozpoczęciem licytacyi złożyć w gotówce lub w listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podług kursu z dnia licytację poprzedzającego obliczonych lub też w książeczkach galic. kasy oszczędności jako zakład 10 część ceny wywołania t. j. kwotę 1.350 złr. w. a. Przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąć się mającej licytacyi zastrzega sobie rada administracyjna rzeczonego Zakładu; wreszcie warunki bliższe tej licytacyi mogą być przejrzane w registraturze c. k. Sądu krajowego, jakoteż w centralnej administracyi Zakładu we Lwowie niemniej w zarządzie dóbr w Brzozdowcach. 2259 3—3

Z c. k. Sądu Krajowego
Lwów dnia 18. Czerwca 1870

Student

ukończony **Francus** szuka pomieszczenia na wsi przez lato. 2278 1—3

Wiadomość u Rotlendera

Teoretycznie i praktycznie wykształcony

Buchhalter egzaminowany

mogący się wykazać najchlubniejszemi poleceniami, poszukuje posady.

Bliższa wiadomość listownie pod adresem B. Z. w Administracji *„Gazety Narodowej"* we Lwowie 2226 2—2

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z
Quassia Amara jak również
Z IODANEM ŻELAZA
Pa J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie ciekłym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Maszyny nieustanne

pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower
144. Faubourg Poissonniere w Paryżu
do wyrabiania

Napoi gazowych,

wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu; limonady, wszelkich napoi osłodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych, win musujących.

Mogą być użyte do konserwowania piwa, przerabiania świeżego piwa na musujące jak stare, i do ulepszenia takowych w gatunku i smaku. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne, każda osoba może kierować ich ruchem i fabrykacją. Dają rękojmią

Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom rad higienicznych i zdrowia publicznego, jedynie które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się **w podręcznik:**

Fabrikation von kohlen sauerhaltigen Getränken,

wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin, wydane w niemieckim języku u Wiesand i Hempel w Berlinie, jakoteż we wszystkich księgarniach (na żądanie posełą prospekta bezpłatnie). 1543 22—26

Sasko-Meiningen
4 talarowe losy kolei żelaznej,

Ciągnienie już na dniu **1. lipca** główna wygrana **45.000 zł. p. w.** właściwie w srebrze bezpośrednio

Te losy państwowe, wypuszczone wcelu wybudowania kolei żelaznej przez saskomeiningski rząd za przyzwoleniem rządu, są w państwie *austryjacko węgierskiem* prawnie pozwolone i mają tę osobliwą korzyść, że są zabezpieczone przez koleją a właściwie przez jej dochody z jednej a przez rząd z drugiej strony. Pożyczka ta będzie stosunkowo spłacona w krótkim czasie, a wygrane wypłacone będą w srebrze bez potrącenia jakiegokolwiek. Ze względu na wartość nominalną jednego losu t. j. 4. talary przedstawia się plan gry korzystnie, i nastąpi od 1. lipca aż znowu do 1. lipca 4. ciągnienia z głównemi wygranemi złr. 45.000, 30.000, 15.000, 10.000, itd ogółem w sumie 171.700 złr. Najmniejsza wygrana wynosi 8 złr. i podnosi się aż do 16 złr. Z tego cośmy powyżej przytoczyli nie potrzebują te losy osobliwszego zachwalenia, gdyż dają dostateczne polecenie tym losom; wypłata w srebrze bez potrącenia z gwarancją rządu.

Jako dowód, że podpisany jest przejęty wartością tych losów, obowiązuje się wszystkie u niego aż do 1. lipca r. b. po 8 złr. zakupione losy po uskutecznionych 4 ciągnieniach t. j. od 25 do 30 października 1871 po 8 złr. odkupić, przeto można.

Daremnie w 4 ciągnieniach na sumy 171.700 grać i wygrać złr. 45.000, 30.000, 15 000, 10.000, w srebrze

bez wszelkiego potrącenia. Bez zobowiązania odkupu sprzedaję te losy po 7 złr 50 ct. Na spłaty ratalne sprzedaję te losy po 9 złr. na które wystarczy zadatek 2 złr. i należytość stemplowa 50 ct. wystarczy dalsze raty po 1 złr. Ponieważ daje się przewidzieć, że nie mała ilość tych losów będzie rychło rozkupiona, przeto poleca się rychłe zakupienie tychże.

☞ Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o franco nadesłanie należytości z dołączeniem 20 ct. na listę ciągnienia. 2194 3—3

F. J. Mifka Wechsler in Wien Kärnerring Nr. 6.

Do nabycia we Lwowie
u Frydryka Schubutha w rynku.

Kupno i sprzedaż papierów państwowych, przemysłowych, akcyj, losów, monet srebrnych i złotych po kursie.

1049 39—1.0

Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse
15, gegenüber dem Augarten.

Ekspedytor

pocztowy znajdzie umieszczenie przy poczcie w Szechyniach. 2275 1—3

Już dnia 1. Lipca
nastąpi ciągnienie
Losów księstwa Sasko-Meiningen,
które mają
3 ciągnienia w roku z wygranymi 112.500 zł.

Losy te, przez rząd ks. Sasko-Meiningen gwarantowane, są w państwie Austrjackiem dozwolone, których wygrane wynoszą *45000, 30000, 15.000* itp. sprzedaje podpisany po cenie 7 złr. 80 ct.

Każdy los musi otrzymać wygraną, przeto nie traci się wkładki.

Do łaskawych zleceń uprasza się o dołączenie gotówki tudzież 30 ct. na listę ciągnienia 2232 6—6

Joh. C. Sothen in Wien. Graben 13.
Losów tych nabyć można w kantorze bankierskim

M. W. Garfein
w Brodach

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, jednem słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia za skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,

2245 3—39

Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I., Tiefer Graben Nr. 17.

Na kompoty i konfitury

duże 2277 1—2

czereśnie morawskie

otrzymują codziennie świeże, w koszykach 15 do 20 funtowych i rozsełają pocztą lub koleją za pobraniem p. 28 cnt. funt.

Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie w rynku pod l. 161.

Włoskie morele nadejdą pierwszych dni lipca. Włoskie piękne brzoskwinie około 15. lipca.

ESSENCJA

1544 10—12

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. Kullaka.

Konkurencyjny

skład obić pokojowych

N. Schultza

przy ulicy Halickiej we Lwowie, poleca w wielkim wyborze **po zadziwiających nizkich cenach tapety** z najsławniejszej w Monarchii fabryki tapet

B. R. *Sieburgierów w Pradze,*

która niezaprzeczenie dominuje w deseniach nad wszelkiemi francuskiemi i angiel. wyrobami tego rodzaju a w szczególności w szlakach i innych dekoracjach sufitowych. 2368 2—6

UWIADOMIENIE.

Podczas jarmarku w Ułaszkowcach

SKŁAD FUTER

Michała Jolles ze Lwowa

sklep pod l. 100 ulica Pańska sprzedaje wszystkie towary futrzane po najniższych cenach. 2236 1—3

WILHELM PENTLER

zegarmistrz ze Lwowa

zawiadamia Szanowną Publiczność o swojem przybyciu na

jarmark Ułaszkowiecki

polecając swój jak najobficiej zaopatrzony 2273 1—6

SKŁAD ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

Miejsce sprzedaży obok cukierni p. Żółkiewskiego.

Obejdzie się bez froterów.

Moja jedynie prawdziwa, w całej Europie niesłychanie upowszechniona angielska pasta kauczukowa do najwytworniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania, gdyż za nią przemawia skutek. Każde dziecię może tę robotę załatwić. Pudełko (wystarczą na pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cnt.

Woda aromatyczna, zawierająca w sobie najdelikatniejszą woń, tak zwana włoska woda do natychmiastowego wywabiania plam, z wszelkich materyj, bez uszkodzenia koloru, dla swej przyjemnej zaś woni używana jako perfuma. Oryginalny flakonik po 80 cnt.

Paryzka politura na meble, do odpolitorowania wszelkich mebli, tak starych jako i nowszych a mianowicie gdy występuje olej, najnowszy wynalazek. Flakonik wraz z przepisem użycia po 85 cnt. Robota prosta rezultat zadziwiający.

Moskiewska pasta na skóry do zakonserwowania obuwia i przeciw przemakaniu. Puszka cynkowa wystarczy na rok i kosztuje 1 złr. 20 cnt. Opakowanie najtaniej. Przesyłka za gotówkę lub za zaliczką.

Główny skład: Wien, Stadt, Wollzeile **Kerner et Korguth,** Materialwaaren-Handlung in nr. 22.

Pest: **Kertes et Kiseri,** Dorotheegasse nr. 1653 12—12

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. Rix od 15 lat jestem wyłączną i jedyna producentką prawdziwej i niesfałszowanej **oryginalnej Pasty Pompadour,** gdyż tylko sama jedna posiadam tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty Pompadour od teraz dostać można prawdziwej tylko w mojem pomieszkaniu, w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, erste Stiege Thür 42, przestrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo, gdyż obecnie nie utrzymuje ani składu postronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy dla zaszłych fałszowań. Moja prawdziwa Pasta Pompadour, także **Pastą cudowną** zwana, nigdy nie chybi skutku. Użycie tej pasty na twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem **gwarancyjnym** do spędzania wysepek na twarzy, pryszczów, piegów, plam wątrobianych i wrzodów.

Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze Słoik tej doskonałej pasty wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt. 1670 12—12

Oryginalna
PASTA
POMPADOUR
Dr. A. Rix
w razie nieskuteczności zwracają się pieniądze bez przeszkody.
Rozsyłka za zaliczką pocztową.

Pisma dziękczynne nie publikują się.

Kurcze epileptyczne (wielka choroba)

kuruje listownie lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 1523 79—200

Z dniem 10 b. m. otwarty

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw.

Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwanym) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie losy zastawne i obligi pierwszeństwa, oraz monety srebrne i złote, również **sprzedaje po kursie dziennym** losy i wszelkie inne papiery **za złożeniem miernego tylko zadatku**, którym sobie kupujący wszelkie korzyści na takowe przypadające zapewnić, a resztującą kwotę według dogodności spłacać może.

Kupon lipcowy

i wszelkie inne wypłaca się pod warunkami naprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe Zakładu naszego

4%, 4½% i 5%

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnach

jako gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego 2215 8—12

NOWOŚCI LITERACKIE

Wydane nakładem i w komisie księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

Pierwsze tłumaczenie polskie
najsławniejszej powieści angielskiego powieściopisarza
K. DICKENSA „KLUB PIKWIKA"

2. tomy, wyszło właśnie jako tom IV. V. bibl. zagr. powieści cena 3 złr. poprzednie tomy bibl. zagr. powieści i rom. zawierają:

I. *Caballero F.* „Klemencja" powieść hiszpańska Przełożył Ajo., 8vo 1869 1 zł. 50 ct.
II. *Caracciollo Henryka* Tajemnice klasztoru naepolitańskiego pamiętniki z włosk. oryg. przełożył Ajo, 8vo 1869 1 złr.
III. *Feuillet Oktawian.* Hrabia de Camors, powieść z francuzkiego przełożona, 8vo 1869 1 złr 25 ct.
VIII. *Gaboriau Emil.* Gdzie winowajca?, powieść z francuskiego przełożona, 8vo 2 tomy w 1. 1870 2 złr.
IX. *Schwarz Marja Zofia* „Być albo nie być" powieść szwedzka II. Tomy w 1. 1870 2 złr.

w druku znajdują się

VI. *Schwartz* M. Z. „Majątek albo imie" powieść szwedzka
VII. *Berthons* Poświęcenie kobiety." tłom. z francuskiego. Nakładem i w komisie wyszło świeżo:

Biliński Leon. Studja nad podatkiem dochodowym, szkic krytyczny umiejętności skarbowej, Tom I., 8vo (z przedpłatą 50 ct. na tom II) 1870 3 złr.
Stadnicki Kazimierz. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina W. księcia Litwy, 8vo 1870 2 złr. 40 ct,
Teleżyński A. Olej skalny i jego zastosowanie w przemyśle i w życiu codziennem. 16ka 1870 90 ct. 2280 1—2

we Lwowie przy placu św. Ducha l. 13.

Do naszych Szan. P. T. czytelników.

Że znanej uczciwości powszechnie Szan. Publiczności w najlepszej pamięci zostający

Magazyn konfekcyj męzkich

B. FRIEDJUNG

w Wiedniu, Margaretenstrasse Nr. 38 2035 12—12

pozwalam sobie szanownej publiczności przy nadchodzącej porze letniej polecić ubiory, wykonywane podług modelów, dla mężczyzn i chłopców niemniej wszystkie do tej kategorji należące rzeczy najsumienniej, a to:

!!! Ubranie męzkie !!!

Ładne ubranie wiosenne po 15 złr.

Zarzutka	od złr.	8.50	do złr.	20.—
Wiosenne ubrania	„ „	15.—	„ „	30.—
Letnie ubrania	„ „	10.—	„ „	25.—
Pikowe ubrania dobre	„ „	8.—	„ „	15.—
Myśliwskie ubrania	„ „	6.—	„ „	15.—
Domowe ubrania	„ „	4.—	„ „	8.—
Przed. wiosen. i letnie ubrania	„ „	8.—	„ „	20.—
Przednie surduty czarne	„ „	10.—	„ „	25.—
Spodnie letnie	„ „	2.—	„ „	3.50
Spodnie półwełniane	„ „	3.50	„ „	5.—
Spodnie wełniane	„ „	5.—	„ „	10.—
Spodnie czarne	„ „	6.—	„ „	10.—
Kamizelki letnie	„ „	1.50	„ „	2.50
Kamizelki wełniane	„ „	3.50	„ „	6.—
Kamiz. kolor. lub białe pik.	„ „	3.50	„ „	5.—

Największy skład sukien dla chłopców od 2 — 14 lat.

Ubiory Saticloth	od złr,	3.—	do	6.—
„ półwełniane	„ „	2.—	„	5.—
„ pikowe	„ „	2. 50.	„	6.—
„ aksamitne	„ „	7.—	„	15.

Paletoty w pięknych formach, po możliwych cenach.

O dokładne podanie miary upraszam; do surdutów wymaga się podania objętości ciała, pleców i rękawów, do spodni szerokości i obszerności kroku, dla chłopców wystarczy podanie wieku.

!!! Bielizna męzka !!!

Roboty domowej.

1.560 sztuk kolorowych koszul Cosmos w deseniach zeszłorocznych, przedtem po 2 złr. 50 cnt. obecnie po 1 złr. 70 cnt.

Płócienne koszule do roboty od złr. 1.50 do 2.
Irlandzkie koszule płócienne od złr. 2, 2.25 do 2.50.
Prawdziwe rumburgskie płóc. od złr. 2.50, 2.75 do 3.50.
Przednie koszule ręcznej roboty od złr. 4 do 5.
Kolorowe koszule Cosmos od złr. 1.50, 2 do 2.50.
Białe koszule szyrtyngowe od złr. 1.50, 1.80 do 2.
Prawdziwe koszule angielskie od złr. 2.25, 2.50 do 3.
Najprzedniejsze balowe koszule, z wstawkami haftem francuzkim od złr. 6, 8 do 10.
Płócienne kalesony od złr. 1.30 do 1.50.
Prawdziwe rumburgskie od złr. 1.80, 2 do 2.50.

Kroju węgierskiego i niemieckiego.

Najprzedniejsze chusteczki do nosa płócienne i batystowe pół tuzina po 2 złr do 6 złr.

Do koszul uprasza się o podanie objętości szyi.

!!! Konfekcje !!!

Kołnierzyki męzkie, krawatki, szarfy, szkarpetki wełniane, Fils de cos, białe i kolorowe.

Rzeczy, którehy się nie podobały przyjmują się napowrót.

Zamówienia na kwotę 25 złr. otrzymają w prezencie piękną koszulę.

Zamówienia za zaliczką pocztową. Opakowanie bezpłatne
Wzory wysyłamy na żądanie franko i bezpłatnie.

Do łaskawej wiadomości.

Z wyprzedaży towarów płóciennych i gotowej bielizny, która odbywała się podczas tutejszego jarmarku w hotelu Georga, pozostało płótna i gotowej bielizny za sumę około 6000 złr. Wiedeńska firma **Schostal & Härtlein** upoważniła p. **S. Reicha,** właściciela handlu płócien przy placu Ferdynanda pod l. 804 koło hotelu Langa, do objęcia tego całego składu i do wyprzedaży. Owoż wyżwymieniona firma będzie sprzedawać powierzone sobie wszystkie towary, w ciągu jednego miesiąca, po znanych już bajecznie nizkich cenach. Sprzedaż ta powierzona jest jedynie i wyłącznie p **Reichowi** przy placu Ferdynanda pod l. 804 obok hotelu Langa. 2274 1—10

Z wysokim szacunkiem
Schostal & Härtlein
fabrykanci płótna i gotowej bielizny w Wiedniu, Graben Nr. 30.

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń Hauptstrase 11.

Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze

męzkie ubrania wiosenne i letnie

zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukień w Wiedniu Wiener Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freihause.

Keller & Alt,
posiadacze wielu odszczególnień [dawniej Graben Nr. 3.]
1830 21—?

Chevlot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.** Próbki przysyłane na żądanie.

Ka-ka-du-Suknie wierzchne najnowsze 12 złr. Tylko u nas dostać można

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń. Hauptstrase 11.

WYROBY KRAJOWE

a mianowicie *derki na konie*, kołdry wełniane, *koce* kolorowe i białe (do użytku w kuracji zimną wodą), flanelki, sukno grube (komiśne) baja i halina, szale i chustki damskie i męzkie różnego rodzaju, *sukno na podłogę* itd. są do nabycia po cenach fabrycznych najumiarkowańszych w składzie pod l. 211 $^2/_4$ w domu Breuera ulica Św. Anny, gdzie przyjmują się także zamówienia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezwłocznie za pobraniem.

Oraz *zakupuje* się *wełnę* w partyach większych lub mniejszych; oferty dotyczące adresować należy:

Fabryka sukna i wyrobów wełnianych w Brzuchowicach poczta Lwów. 2004 10—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby